Nr 147. Kraków, Niedziela 1 Lipca 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 16 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41. Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowe: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowe:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławin). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Z obozów ruskich.

Poskutkowało!...

Po ostatnim artykule naszym, wykazującym, jak się u Rusinów fabrykuje po prostu na „handel“ a w „Hałyczaninie“ nawet „na eksport“ nienawiść do Polaków, oba główne organa ruskie pospieszyły z artykułami, których zadaniem jest udowodnić, że: moskalofilski „Hałyczanin“ umie spoglądać bezstronnie na nasze sprawy, a narodowieckie „Diło“ potrafi rozróżniać sprawy narodowe od społecznych i rozumie, że w tych ostatnich Polacy i Rusini mogą mieć wspólne interesa.

A więc „Hałyczanin“ powracając do stosunków w Poznańskiem, w których ocenie, jak w poprzednim liście udowodniliśmy, tak gruntownie skompromitował swoją publicystyczną ność, jeżeli wogóle było pod tym względem u niego co do skompromitowania, rozpływał się nagle w ubolewaniach nad ciężką walką naszych rodaków tamtejszych z niemieczyzną i zakończył życzeniem, aby ta najskrajniejsza reduta słowiańszczyzny na zachodzie wyszła z walki zwycięsko.

„Diło“ ze swej strony oświadczyło, że w Galicyi konieczną jest zmiana całego istniejącego systemu. „Jednak na taką zmianę w bliskim czasie jeszcze się nie zanosi, chociaż ona przyjdzie na pewno, przyjść musi i przyjdzie tem rychlej, im rychlej Rusini i lud polski zdobędą sobie siłę i powagę“.

Byłby to zwrot nadzwyczajny, byłoby to formalne przejrzenie, że nie w bezmyślnej walce dla walki, ale we wspólnem działaniu leży interes dwu narodów, gdyby to nie była tylko lekcya wyuczona na popis, na egzamin. Po za tym jednak przygotowanym zapewne dla skompromitowania naszych wywodów teatralnym efektem, oba te pisma pozostały względem Polaków sobą. I tak jak „Hałyczanin“ po dawnemu pisze z jadem o każdej nowej sprawie narodowej, jak np. o procesie Leitgebera i towarzyszy daje wzmiankę pod tchnącym nienawiścią tytułem: „Restauratorzy Polski przed sądem“, tak samo „Diło“ po dawnemu cieszy się, że w austryackiej polityce mogłaby się nam noga powinąć, że moglibyśmy wyjść jak Zabłocki na mydle na naszej słowiańskiej polityce, bo Niemcy i Czesi poza naszemi plecami gotowi się pogodzić, objąć na współkę rządy w państwie, a nas — zostawić na mieliźnie!

W takiej sytuacyi, jeżeli się widzi, że Rusinom chodzi ostatecznie nie o co innego, jak o wyeliminowanie nas od wszelkiego wpływu i znaczenia, trudno inaczej spoglądać na tak sympatyczną zresztą akcyę społeczną, jak ożywiony u nich ruch zgromadzeniowy, aniżeli jako na robotę bądź co bądź przeciw naszej narodowości wymierzoną.

A warto tej akcyi z innego jeszcze powodu się przyjrzeć. Rusini bowiem, jako politycy, dostają, niby chory na febrę, ataków gorączki, peryodycznie napadów skrajnej programomanii. Roi się u nich wtedy od pomysłów gruntownego przebudowania społeczeństwa pod względem ekonomicznym i narodowym, równie nowych, jak niepraktycznych. W takim stanie znajduje się obecnie polityka ruska. Idąc za śladem tych programów, wygłaszanych i uchwalanych na obecnych zgromadzeniach, sprobujemy pokrótce przedstawić, jakby kraj, wedle nich urządzony, wyglądał.

A więc państwo wykupiłoby większą własność i podzieliło między chłopów za możliwie ułatwioną spłatą, ściąganą razem z podatkami, o ileby chłopi wogóle podatek płacili, a nie byli od niego uwolnieni. Domy mieszkalne bowiem, a nadto wszelkie posiadłości gruntowe do 100 koron czystego dochodu, miałyby być wolne od podatku. Prócz tego za lichwę i wogóle za długi nie wolnoby licytować chłopa, jeżeli nie ma więcej, niż dwa morgi pola, wszystkie jego długi zresztą, zwłaszcza hipoteczne, ma wykupić rząd, a przedtem postarać się o 5-letnie moratoryum.

Czyli, inaczej powiedziawszy, państwo i kasę państwową robi się odpowiedzialnemi za dobrobyt chłopa, nie troszcząc się tem, że kasa owa w takim wypadku będzie pusta: bo większa własność zostanie wykupiona i podatków płacić nie będzie, a chłop albo także ich płacić nie będzie, jeżeli posiada tylko wspomniane minimum egzystencyi, albo bardzo niewielkie.

Jest to więc socyalizm bez socyalistycznego ustroju, rzecz sama w sobie chora i chroma i doprawdy ma się ochotę zapytać ruskich programowiczów, czy nie lepiej, czy nie rozsądniej i uczciwiej byłoby, gdyby otwarcie postawili program socyalistyczny, a nie łudzili chłopa nadzieją, że w dzisiejszym systemie społecznym kasa państwowa może być dla nich niewyczerpanem źródłem!...

Programy te mają jeszcze część drugą, w której się żąda powszechnego prawa głosowania i autonomii narodowości, zamiast autonomii krajów, a zarazem podziału Galicyi na wschodnią z ruskim językiem urzędowym i zachodnią z językiem polskim.

Tutaj znowu autorowie programów nie widzą, czy widzieć nie chcą, że wpadają w sprzeczność, że nie można żądać podziału Galicyi, jeśli się domaga autonomii narodowości i na odwrót, że przy podziale Galicyi nie byłoby mowy o autonomii narodowościowej, lecz że byłaby to tylko nowa forma autonomii krajów.

Zamiast jednej Galicyi, powstałyby wtedy tylko dwa kraje, zachodni czysto polski i wschodni o ludności mięszanej lecz z przewagą Rusinów, co przy „znanej“ ich tolerancyi równałoby się oddaniem na wynarodowienie mniejszości polskich, mniejszości tak znacznych, że dochodzą w niektórych powiatach wchodnio galicyjskich do 40% ludności i wyżej.

Pomimo tej programomanii, a może właśnie z powodu niej, Rusini sami zapatrują się na swoją pracę dość sceptycznie, „Diło“ n. p. pisząc o obecnym ruchu politycznym, powiada:

„Jednakże, prawdę powiedziawszy, roboty politycznej u nas bardzo mało, daleko mniej niż wśród mazurskiego ludu. I dlatego my, cośmy zaczęli raniej niż Polacy pracować nietylko nad oświatą ale i nad politycznem uświadomieniem naszego włościaństwa, zostaliśmy poza Polakami dziś znacznie w tyle. Polityczne uświadomienie i polityczny ruch wśród Mazurów dziś już są znacznie większe niż wśród ruskiego ludu.“

Z całego artykułu zaś, napisanego widocznie przez człowieka o niepospolitym umyśle i bystrego obserwatora społecznego przebija się jakby pytanie: „Dlaczego, dlaczego się tak dzieje?“

Zdaje się nam, że dać odpowiedź na takie pytanie nie byłoby trudno. Dlatego mimo mniejszych może agitacyjnych wysiłków naród polski i polska robota agitacyjna wykazują tęgość i siłę, których brak Rusinom, że u nas mniej „zapoznanych“ domorosłych „geniuszów społecznych“, którzy sobie wyobrażają, że byle wymyśleć program nowy, to już wszystko będzie dobrze. U nas we wszystkich stronnictwach, od socyalistów, ludowców i demokratów do konserwatystów, programem właściwym jest sam naród, jego dobro, bez względu czy które z tych stronnictw źle czy dobrze do tego celu zmierza. Jesteśmy tęższi, bo u nas takiego człowieka, któryby, jak nieznany autor ruski w „Bukowynie“ kwestyonował przyszłość naszego narodu, lub nawet stawiał znak zapytania koło jego istnienia, jak to robi systematycznie „Hałyczanin“ uznający tylko „obszcze russkij narod i obszcze russkij jazyk“, potrafilibyśmy w jednej chwili wyeliminować ze społeczeństwa, a nie drukowalibyśmy długich wywodów, pseudonaukowych, czy naukowych, jak to robi „Diło“, aby przekonać takie narodowe turkucie-podjadki, że naród ruski istnieje i istnieć będzie!

U nas powszechne oburzenie w jednej chwili załatwiłoby się n. p. z takimi nauczycielami gimnazyalnymi i z takimi maturzystami, o jakich pisze „Rusłan“ w numerze z dn. 19 b. m., podczas gdy ruski ogół fakt ów dosyć chłodno przyjął.

Pismo to mianowicie donosi, że w Samborze przy maturze, czterej Rusini usunęli się od zdawania z ruskiego języka, a prosili tylko o wpisanie przeciętnych not wedle świadectw z lat ostatnich, niby z przedmiotu nadobowiązkowego. Korespondent „Rusłana“ i zamieszczony w tym samym numerze protest ruskiej młodzieży gimnazyalnej podają, że owi czterej, byli to młodzi ludzie, zostający pod wpływem miejscowego katechety i nauczyciela Rusina, „moskiewskich odszczepieńców“, którzy młodzież ruską wpływem swoim doprowadzają do tego, że wstydzi się swojej narodowości i swojego języka.

Taka jest robota moskalofilów, którzy też niejednokrotnie już rozwijali agitacyę, aby rodzice Rusini zapisywali synów raczej do polskich gimnazyów, niż do zakładów ruskich, gdzie wykształciwszy się w swej mowie, straceniby byli dla „obszcze russkoi“ idei. Niechże o tem pamięta „Diło“ i jemu pokrewne organa i jeśli będzie kiedyś mowa o sztucznem zmniejszeniu się frekwencyi w średnich szkołach galicyjskich z ruskim językiem wykładowym, niechaj nie mówia o prześladowaniu narodowości ruskiej przez Polaków, ale narodowości ruskiej przez Rusinów.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 20 czerwca.

(Wygnanie na trzy lata do Warszawy. — Agents provocateurs. — Echa z wypadków 29 kwietnia. — Skazanie cukiernika i stróża. — Wydział ochronny i bezpieczeństwo).

Książe Imeretyński przestał już wydawać na użytek władz wyższych swoje rozporządzenia karne, z mocy gubernatorskiej; ale samych rozporządzeń się nie wyrzekł: owszem, niwę tę gorliwie uprawia. Kilka miesięcy temu skazał na internowanie w Warszawie — tego jeszcze nie bywało — ziemianina małoruskiego z Biłgorajskiego, za przestępstwo — z zakresu policyi powiatowej. Wyrok poszedł do ministra, i tam ostatecznie został zatwierdzony. Przestępstwo polegało na tem, że do chaty zamożnego gospodarza pod Biłgorajem weszło dwóch podróżnych, wędrujących pieszo. Mieli z sobą obrazki święte, modlitwy na kartkach, medaliki, książeczki. Przyjęci gościnnie, zaciekawili swoim podróżnym taborem gromadkę włościańską. — W upominku zostawili gospodarzowi jakiś ładny obrazek z wypisaną modlitwą. Gdy pobożni, wędrowcy wyruszyli w dalszą drogę, obdarowany włożył dar w książkę do nabożeństwa i razem z nią ukrył w stodółce. W kilka dni później wieś ujrzała nad sobą spadające całe stado nietoperzów policyjnych. Przerażona ludność wybiegła przed chaty, w niepokoju rzucając pytania: do kogo i po kogo? Policyanci skierowali się ku zagrodzie gospodarza, pobożnie obdarzonego obrazkiem; w gromadzie, dokonywującej najścia, był i jeden z dwóch owych wędrowców, gościnnie w chacie przyjętych. Na jego widok wyjaśniło się wszystko: gospodarz, na którego chatę spadła policya, padł ofiarą podstępu policyjnego, zrozumiał wszystko. Owi wędrowcy, byli to „agents provocateurs“. Rzecz prosta, że trafiono łatwo do kryjówki. Wydobyte „corpus delicti“ posłużyło do raportu, raport poszedł do Warszawy, Warszawa korzystała ze swej władzy administracyjnej i ziemianin biłgorajski, wraz ze szwagrem swoim we dwóch poszli na wygnanie do Warszawy... na całe trzy lata.

Skazany, już w podeszłym wieku, gdy i szwagier los podzielić z nim musiał, nie ma już nikogo z bliskich, ktoby go mógł w prowadzeniu gospodarstwa, a choćby tylko w dozorze wyręczyć; prosił więc, jak o wielką łaskę, aby mu wolno było pojechać na roboty wiosenne. Błagania najpokorniejsze puszczono mimo uszu. Gospodarstwu grozi ruina, ale właśnie ona była celem wyroku: zgnębić, zniszczyć, zmusić do opuszczenia okolicy, w której rząd niemile widzi ukaranego: takie było hasło tej sprawiedliwości administracyjnej.

W innym wyroku administracyjno-politycznym księcia Imeretyńskiego odezwały się jeszcze echa bitwy pod Sans-souci, tak zwycięsko, z tak kunsztowną strategią stoczonej przez głównodowodzącego armią rosyjską w Królestwie. — Podczas barbarzyńskiego pędzenia po nocy tłumów uwięzionych w Alejach i w Parku Ujazdowskim d. 29 kwietnia, kozacy, nie zadowalniając się ulicą, puszczali konie i nahajki po chodnikach, a kto umknąć nie zdołał, tego okładali narodowem narzędziem posłuszeństwa, waląc w głowę, w kark, w grzbiet, w twarz — gdzie się dało. Uciekali w popłochu zaskoczeni, ale uciekać nie mieli gdzie: środkiem ulicy w jasyr pędzonych, na chodnikach kozactwo, bramy z rozkazu policyi pozamykane, do sklepów przy święcie i w późnej już porze drzwi wyważaćby potrzeba — rozpacz. Gdy jeńców wpędzono z Kruczej w Aleję Jerozolimską, kozacy — a byli to wpół dzicy Orenburczycy — korzystając ze szerokości ulicy, rozpuścili też szeroko swe zagony. Popłoch przerażenia padł na zaskoczonych.

Na rogu ulicy Brackiej i Alei Jerozolimskiej w domu pod numerem 58 jest cukiernia Nowickiego. Na pierwszy dzień rzeczywistej wiosny przygotował był właściciel zakładu werandę, zaopatrzył ją w stoły i krzesła, pokrył dachem płóciennym na żelaznych słupach wspartym. Weranda jest dość obszerna, a obstawiona jeszcze krzewami wydawała się zaskoczonym dość bezpieczną na schronienie. Tam też rzuciło się wszystko, co żyło. Ale tam też dopadło kozactwo i zaczęło strwożoną gromadę siec biczami swemi. Jeden z napastowanych, broniąc i siebie i jakiegoś starca, porwał stołek i cisnął nim w kozaka. Na odgłos rozbijanych mebli wyszedł z zamkniętego lokalu, stosownie do rozkazu policyjnego, właściciel ze służbą, aby zabierać meble, które mogły uledz zupełnemu zniszczeniu. Jednocześnie na rozpaczliwe wołanie pomocy stróż otworzył, wbrew rozkazowi policyjnemu, bramę. Gdy się zbiegła generalicya tej tak zaszczytnie walczącej armii i poznała, co się stało, że w kozaka rzucono krzesłem, za-

Z literatury społecznej.

Dr. Zofia Daszyńska-Golińska: Przełom w socyalizmie. Lwów nakładem Towarzystwa wydawniczego 1900, str. 251 8-vo.

Władysław Stadnicki-Gizbert: Wykład ekonomii politycznej. Podręcznik dla Uniwersytetów ludowych i dla samouków. Kraków 1900, str. 295 8-vo.

W ostatnich latach można było w pismach politycznych i społecznych naczytać się wiele o „przełomie w socyalizmie“. Pobudką do zajęcia się publicystyki tym przedmiotem był głośny ruch, wywołany w Niemczech przez Edwarda Bernsteina z Londynu. Wychodźca, mający wzbroniony powrót do Niemiec — dla socyalizmu, zwłaszcza niemieckiego, bardzo zasłużony swojemi artykułami „Probleme des Sozialismus“, następnie listem, wysłanym na zjazd niemieckiej socyalnej demokracyi w Stuttgardzie (1898) wreszcie swoją książkę „Die Voraussetzungen des Sozialismus und die Aufgaben der Sozialdemokratie“ (Stutgart 1899) wywołał Bernstein bardzo ożywiony ruch umysłów zarówno w dziedzinie naukowej jak i wśród stronnictwa socyalistycznego, jako politycznie i agitacyjnie czynnej partyi. Targnął się krytycznie na same podstawy nauki swych mistrzów, Marxa i Engelsa, a zarazem żądał rewizyi programu stronnictwa. Dla ortodoksów marxyzmu był to bunt straszny przeciw twórcy dogmatów, na których się socyalna-demokracya w ostatnich 30 latach opierała — dla tych, którzy w nauce nie uznają dogmatów, był to silny bodziec do krytycznej rewizyi swoich dotychczasowych naukowych przekonań — dla praktycznych zaś polityków niemieckiej socyalnej demokracyi było rzucone nowe zarzewie do dawnej polemiki — jeżeli nie wojny domowej — na temat: czy trwać niezmiennie na stanowisku rewolucyjnego socyalizmu według marxowskiej teoryi katastrof, czy też praktycznem działaniem na gruncie obecnego ustroju społecznego zdobywać krok za krokiem dla robotników coraz lepsze warunki bytu, a dla stronnictwa coraz większą siłę.

Myliłby się wszakże, ktoby ów przełom w socyalizmie, jaki się w oczach naszych od kilku lat odbywa, upatrywał wyłącznie w ruchu, wywołanym wystąpieniem Bernsteina — jak gdyby była to jakaś specyalność niemiecka i dzieło jednego wyłącznie człowieka. Początki jego sięgają znacznie wstecz — pojawiały się nietylko wśród niemieckich socyalistów — a pobudki tego ruchu są nietylko naukowe, ale też w niemniejszem stopniu życiowe, celowe.

Autorka bardzo cennej książki „Zarys ekonomii społecznej“ (Lwów 1898) p. dr. Zofia Daszyńska-Golińska oddała naszemu piśmiennictwu społecznemu niemałą przysługę swoją świeżą pracą „Przełom w socyalizmie“ — wydaną nakładem ruchliwego Towarzystwa wydawniczego we Lwowie. Jest to naukowe sprawozdanie z całości nowego ruchu umysłowego wśród socyalizmu, którego jedynym tylko objawem było wystąpienie Bernsteina. Gdyby autorów takich książek, które są w danej chwili potrzebne i na czasie, wybierano głosowaniem, jak się wybiera referentów w komisyach, bylibyśmy dla tej sprawy z góry oddali głos nasz p. Daszyńskiej-Golińskiej. Nietylko bowiem już w zarysie“ złożyła dowody, iż przedmiot ten naukowo opanowała, ale zarazem, że umie wyzwalać się ze ślubowania na każde słowo Marxa i Engelsa, którą to jednostronność już w przedmiocie do „Zarysu“, pisanej jeszcze we wrześniu 1897 — a więc przed książką Bernsteina — uznała szkodliwą — dla teoryi i obserwacyi zjawisk społecznych.

To też i we wstępie do „Przełomu“ stwierdza autorka, że gdy w ciągu ostatnich dziesięciu lat zdawało się, iż nauka socyalizmu stanie się dla swoich zwolenników dogmatem a ruch, ze swobody myśli powstały, przez zdogmatyzowanie nauki stanie się ruchem sekciarskim — to krytyka teoryi i praktyki w samym obozie socyalistycznym coraz głośniejsza, wyklucza już niebezpieczeństwo zastoju. Następstwem zaś tej krytyki „jest zamiana rewolucyjnego charakteru w socyalistycznym ruchu na ewolucyjny“. Nie wchodzimy w to, czy autorka nie zbyt pospiesznie użyła tu czasu teraźniejszego „jest“ — czy nie należało raczej powiedzieć „będzie“ — w każdym razie tendencya taka w ruchu socyalistycznym niewątpliwie jest i wzmaga się. Do akcyi wchodzą coraz silniej czynniki pozytywne — bo przecież nie można przez szereg dziesięcioleci zadawalniać tłumów samą krytyką i samem wskazywaniem na socyalistyczny ustrój w dalekiej przyszłości leżący. Stąd zwrot ku reformom i zmianom realnym na gruncie obecnego ustroju społecznego ku demokratyzacyi urządzeń, stąd udział socyalistów w publicznych ciałach reprezentacyjnych różnych stopni, stąd prąd ku kooperacyi robotników, dawniej przez ortodoksów marxyzmu potępiany — stąd wreszcie coraz większy nacisk na rozpowszechnienie wiedzy wśród ludu. W tem też widzi autorka sztandar: „dzisiejszy ruch socyalistyczny zapowiada w ostatecznym rezultacie zdemokratyzowanie kultury duchowej obok materyalnej — w tem leży program jego na przyszłość“ *).

Takim wstępem wprowadza autorka czytelnika w przedmiot, ujęty treściwie w 7 rozdziałów i w zakończenie, będące niejako programem „nowego socyalizmu“ — jak go autorka nazywa. Rzecz prosta, że nie będziemy streszczać szczegółowo całej książki, jakby dla uwolnienia naszych czytelników od czytania książki samej. Wskażemy tylko, czego w niej szukać można i jakie są według autorki zasadnicze podstawy nowego socyalizmu.

Kto z marxowskiej teryi ściśle logiczne wyprowadza wnioski, musi dojść do znanej formułki „im gorzej, tem lepiej“. Gdy według Marxa obecny kapitalistyczny ustrój społeczny prowadzi tylko do coraz większej koncentracyi kapitałów z jednej, a proletaryzacyi społeczeństwa z drugiej strony, gdy nie ma on w sobie warunków usunięcia wyzysku i nędzy a raczej prowadzi do ciągłego wzrostu złego, — przeto przyjdzie chwila, w której katastrofa będzie nieunikniona, a w tej katastrofie „dyktatura proletaryatu“ doprowadzi do „wywłaszczenia wywłaszczycieli“ (Expriopriation der Expriopriateure) i do uspołecznienia wszelkich środków produkcyi. Wszystko zatem, co wyzysk zmniejsza, co nędzę łagodzi, co skutki systemu osłabia, wszystko, co się dziś jednem mianem reformy obejmuje — to wszystko opóźnia ową zbawczą katastrofę. I dlatego „im gorzej, tem lepiej — bo tem bliżej do rewolucyi“. Otóż p. Daszyńska-Golińska stwierdza, że to hasło dziś już nie ma zwolenników, bo opierając się o masy ludności, partya socyalistyczna musi im dać konkretne zdobycze, a nie może kazać czekać na socyalistyczne millenium. Ten rozstęp między teoryą a praktyką stwierdzić można wszędzie, gdziekolwiek jest żywy ruch socyalistyczny. Autorka przesuwa przed oczyma czytelnika programy i prądy i praktyczną działalność socyalistycznych stronnictw w Austryi — we Francyi z ową pamiętną walką o należenie socyalisty do „burżoazyjnego“ ministerstwa — w Anglii z jej niesłychanie praktycznym ruchem robotniczym w Trade-Unionach i w kooperatywnych spółkach i z bardzo etycznym i humanitarnym ruchem propagandowym Fabian, wreszcie w Niemczech z ruchem krytycznej rewizyi teoryi i programu socyalizmu, przyczem słusznie zaznaczono silny napływ angielskiej „fali myśli“ na Bernsteina. Szkoda, że mówiąc o kooperacyi, nie znalazła autorka miejsca dla kooperacyjnego ruchu szwajcarskiego, który zadziwiająco szybko i potężnie się rozwija — i dla odpowiadającej temu ruchowi ciekawej teoryi, którą reprezentuje Hans Müller i Bayle*).

W filozoficznych podstawach marxyzmu zaznacza autorka wpływ filozofii, nietylko jak Bernstein, co do samej metody dyalektycznej, (rozwój w sprzecznościach), ale też i w zasadniczych punktach poglądu na świat i wpływ materyalizmu Feuerbacha — a zarazem zgodnie z Massarykiem niewątpliwe oddziaływanie filozofii pozytywnej Augusta Comte'a. Otóż ze strony młodszych marxistów podnosi się protest przeciw zasadzie filozoficznej, która i teoryę i politykę stronnictwa na mylne tory wprowadza. A już sama praktyka dzisiejszego socyalizmu staje w sprzeczności z pierwotną jego filozoficzną podstawą. Materyalizm dziejowy unika pojęcia celowości, stojąc na gruncie przyrodzonej konieczności, gdy socyalna demokracya w programach i działaniu stara się cel i jego uświadomienie podnieść i uwydatnić. Szkoda, że znalazła się w tym rozdziale tylko bardzo krótka i pobieżna wzmianka o nadzwyczaj charakterystycznym — a naszem zdaniem bardzo cennym — zwrocie do Kanta, który w Niemczech nie pozostał bez wpływu na nowszy socyalizm, i na bliski mu ruch etyczny. Obszerniejszą wzmianką o pracy Z. R. Walczewskiego „Zagadnienia socyalizmu“ (Lwów, 1899) o pokrewnym mu Wotlmanie, którzy starają się oprzeć socyalizm na zasadach moralnego rozwoju — kończy autorka rozdział drugi — ażeby w trzecim przejść specyalnie do kwestyi materyalizmu dziejowege. Dochodzi do rezultatu, że materyalizm dziejowy, jak go skonstatowali Marx i Engels, popełnił ten wielki błąd, iż wpływy duchowe nietylko zgodnie z filozofią materyalistyczną uznał za funkcye materyalnych czynników, ale też pominął działanie, jakie one na rozwój tych czynni[illegible] gels sam spostrz[illegible] jowym on i [illegible] wo socyolog[illegible] mnej a[illegible] czynni[illegible] nyc[illegible] p[illegible]

*) Musimy zrobić uwagę, że gdy przytaczamy wyjątkowo dosłowne ustępy z książki, to podkreślenia w tych ustępach pochodzą od nas i mają na celu położenie nacisku na to, co zgodnie z naszemi zapatrywaniami na szczególną uwagę zasługuje. Autorka zatem za te podkreślania nie odpowiada. *(Recenzent).*

*) Dr Hans Müller: „Die Ideen der neuen Genossenschaftsbewegung“. Odbitka z VIII rocznika „Neue Deutsche Rundschau“. Warto także czytania: Ernst Busch: „Die sociale Frage und ihre Lösung“. Berlin 1890. Adele Gerhard: „Konsumgenossenschaft und Socialdemokratie“. — Nürnberg, 1895.

rządziła energiczne poszukiwania przestępcy i te wszakże pozostały bez skutku. dzielny człowiek szczęśliwie wymknął się z rąk, któreby go już nie puściły. Nie mogąc się zemścić na sprawcy, zemszczono się na cukierniku i stróżu, którzy obaj dopuścili się przestępstwa otwarcia drzwi, względnie bramy, mimo zakazu policyi. Po śledztwie prowadzonem przez żandarma Reinhardta (Reingart) ks. Imeretyński skazał p. Nowickiego na 300 rubli kontrybucyi a stróża na dwa tygodnie aresztu policyjnego z pozbawieniem prawa do pełnienia obowiązków stróżowskich.

I wierzyć tu w to. co mówiono zaraz po barbarzyństwie kwietniowem, jakoby sam książę był zaskoczony brutalnością policyi i o niczem nie wiedział. co przekraczało instrukcyę nie dopuszczenia do manifestacyi i schwytania manifestantów! Nietylko sam książę, czuli oni wszyscy, że postąpili jak dzicz. ale raz stanąwszy na gruncie siły dającej prawo, nie chcieli już z niego zejść, byli i są do końca nieomylnymi. Urząd oberpolicmajstra otrzymywał nawet jakby nagrodę za mądrość i męstwo i odtąd oberpolicmajstra będzie mianował sam cesarz, a kancelaryi oberpolicmajstrowskiej przybywają do dzisiejszych normalnych atrybucyj policyjnych — nowe, polityczne. Data tej drugiej zmiany jest wcześniejszą od daty bitwy pod Sans-souce: przypada na początek kwietnia. Zamiast osobnej kancelaryi przy pomocniku generał-gubernatora będziemy mieli odtąd przy policmajstrze „wydział ochrony i bezpieczeństwa publicznego w mieście Warszawie“. Tak ochraniani i bronieni możemy teraz spać spokojnie. Naczelnikiem naszego wydziału został podpułkownik Kowalewskij. *Narrans.*

Wojna w Chinach.

Dawno już nie zdarzyło się Europie. aby w sposób tak przykry dla jej miłości własnej potraktowaną została przez jeden z narodów, uważanych przez nią za pół dzikie. a więc nie zasługujących na zachowanie wobec nich kardynalnych zasad prawa międzynarodowego. Dopóki spotykała się dotąd Europa w podobnych razach z narodami, które odrazu zgnębiła przemocą swego oręża. wszystko było w porządku, wszyscy byli zadowoleni. bo stawało się zadość egoistycznym interesom, reprezentowanym przez samolubną politykę naszej części świata. Teraz jednak. gdy „kosa trafiła na kamień“, gdy wyśmiewany do niedawna ze swego tchórzostwa żołnierz chiński spotkał z dobrym karabinem w ręku, nawiasem mówiąc, sfabrykowanym w Europie, nieproszonych kulturtregerów, krzyk oburzenia podnosi prasa europejska. Kierownicy polityki mocarstw zarządzają mobilizacye na większą, lub mniejszą, skalę w nadziei zdobycia tanich laurów dla swoich wojsk lądowych i morskich i o wiele droższych sukcesów pod postacią rozdrapania terytoryum chińskiego. albo też zapewnienia sobie na niem korzyści ekonomicznych, zyskanych kosztem pięści.

Z szumnych telegramów, ogłaszanych z Berlina, Petersburga, Paryża i t. d. o bohaterskich walkach. staczanych pod Taku. Tientsinem i w okolicach Pekina, tyle jedynie wynika. że admirał Seymour, który zaawanturował się prawie pod mury stolicy Chin, został z wielką trudnością, a małą dla siebie chwałą. uratowany przez ekspedycyę, wysłaną w tym celu z Tientsinu. Zdaje się również pewnem, że personal poselstw europejskich. wyprowadzony przez wojsko chińskie z Pekinu, znalazł się w jego obozie. a więc. że został także uratowany. Autentycznych jednak szczegółów o tem. w jaki sposób udało się uratować kolumnę admirała Seymoura. trudno podać z depesz, które posiadamy. ponieważ są one niezmiernie niedokładne i sprzeczne.

Wiceadmirał Aleksiejew telegrafował do Petersburga z Port Arthur, że w nocy z 25 na 26 czerwca udało się rosyjskiemu podpułkownikowi Szyrinskiemu, na czele 8 kompanij wojsk rosyjskich i cudzoziemskich oswobodzić admirała Seymoura i odprowadzić jego kolumnę wraz z 200 rannymi do Tientsinu. Inna znów depesza, pochodząca z Czifu, lecz której źródło nie jest wyjaśnionem, zapewnia. że admirał Seymour został oswobodzony i że pułkownik rosyjski Stössel, o którego przybyciu do Tientsinu doniosły onegdajsze telegramy, [...]ruje na czele 10.000 ludzi, złożonych z wojsk międzynarodowych. ku Pekinowi.

Zważywszy, że w okolicach tego miasta ma być zgromadzonych 40 do 60.000 wojsk chińskich regularnych, uzbrojonych przeważnie na sposób europejski i że tłumy Boxerów łączą się z wojskami regularnemi. zadanie pułkownika Stössla nie będzie łatwe. Zresztą poważniejsze źródła podają w wątpliwość wysyłkę tych 10.000 ludzi ze względu na ogromną przewagę liczebną przeciwnika i na zupełny brak przygotowania do większej ekspedycyi w głąb kraju. wśród wojska. które wylądowało pod Taku. Wojsko to nie posiada kawaleryi, ani też koni do dział polowych. a nie jest także zaopatrzone dostatecznie w amunicyę i prowiant. Ponieważ zaś dopiero w ciągu najbliższych trzech tygodni ściągną się do ujść rzeki Peiho oddziały odpowiednio wyekwipowanych wojsk mocarstw, przeto nie wcześniej. jak ku końcowi lipca należałoby się spodziewać energicznej z ich strony ofenzywy w kierunku stolicy chińskiej.— naturalnie. — jeżeli w ciągu tego czasu nie uda się dyplomacyi chińskiej nawiązać nici rokowań z przedstawicielami mocarstw.

Poniżej podajemy najważniejsze z ostatnich depesz w sprawie wypadków chińskich.

Londyn, 30 czerwca. Podsekretarz stanu Brodrick stwierdził, że admirał Seymour został oswobodzony. pod Tientsinem. który Chińczycy ostrzeliwali od 19 do 26 b. m. Walka pod tem miastem wre ciągle. Dzielnica francuska została zupełnie zniszczona, podobnie jak konsulat angielski.

Londyn, 30 czerwca. „Biuro Reutera“ podaje. że wedle wiarogodnych doniesień posłowie europejscy w Pekinie jeszcze 19 b. m. otrzymali swe paszporty od rządu chińskiego.

Londyn, 30 czerwca. Z Szangai donoszą do „Daily Express“, że ogłoszono edykt cesarski, iż pałac cesarski w Pekinie został 16 b. m. podpalony i napadnięty przez powstańców. (Wiadomość powyższa wydaje się być nieprawdopodobną a puszczona w świat, aby przekonać mocarstwa. iż rząd chiński nie ma nic wspólnego z Boxerami. Przyp. red.)

Londyn, 30 czerwca. Korespondent „Daily Express“ z Szangai donosi pod datą wczorajszą: Wiarogodne doniesienia z Chin północnych, które otrzymałem z tutejszych sfer urzędowych, podnoszą, że w sposób bardzo niepokojący wzrastają antirosyjskie agitacye w okolicach Port Arthur i na całym półwyspie Liaotung, a także w całej rosyjskiej Mandżuryi.

Londyn, 30 czerwca. „Times“ donosi z Jokohamy, że Chińczycy, zamieszkali w Japonii. wystosowali do rządu japońskiego petycyę, prosząc. aby użył swego wpływu u mocarstw w celu przywrócenia cesarza Kwangsiu do władzy i przeniesienia stolicy Chin na południe. Jestto jedyny środek, zdaniem petentów, aby przywrócić porządek i i przeprowadzić reformy w Chinach.

Berlin. 30 czerwca. Konsul niemiecki z Czifu potwierdza pod datą 28 b. m. znaną już wiadomość o uratowaniu adm. Seymoura. — Brak wszelkich bliższych szczegółów, a także niewiadomo. czy znajdują się z nim razem Europejczycy, którzy byli zamknięci w Pekinie (?). Komunikacya kolejowa między Tientsinem a Taku jest wciąż zagrożona. Ostrzeliwanie Tientsinu od strony zachodniej trwa w dalszym ciągu, wiadomości jednak pierwotne o szkodach, zrządzonych przez bombardowanie. były znacznie przesadzone.

Paryż, 30 czerwca. „Agencya Havasa“ ogłasza następującą depeszę. pochodzącą ze specyalnego źródła w Londynie:

Na podstawie ostatnich rokowań zdaje się, iż przyszło do definitywnego porozumienienia między mocarstwami operującemi w Chinach. Ma zaś ono za podstawę: utrzymanie status quo co do sfery interesów i dotychczasowych układów handlowych. oraz stwierdzenie istoty gwarancyj i odszkodowania. jakie zostaną od Chin zażądane. Międzynarodowa armia będzie wkrótce powiększona do liczby 80.000 ludzi. z czego na Rosyę i Japonię przypadnie po 12.000 ludzi, na Anglię 10.000. na Francyę 8000, na Niemcy zaś i inne państwa po 5000 ludzi. Świeżo zmobilizowany korpus rosyjski w kraju Nadamurskim tylko wtedy przekroczy granicę chińską. jeżeli tego koniecznie wymagać będzie zaostrzenie się sytuacyi w Chinach.

Czifu, 30 czerwca. Admirał Seymour został oswobodzony i wraca obecnie do Tientsinu. Oddział jego stracił 62 zabitych i 312 rannych.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 30 czerwca.

(Posiedzenie poufne. — Naczelnik krakowskiej filii Banku austro-węgierskiego. — Kwestya wyborów do Rady miejskiej. — [illegible] stacyi elektrotechnicznej w Krakowie. — Regulacya ulicy Kilińskiego. — Pomnik Fredry).

Jak gdyby w przewidywaniu okoliczności. że zapowiedziane na onegdajszy czwartek posiedzenie jest ostatnie przed sezonem wyjazdów na letnie mieszkania — tłumnie zebrali się radcy miejscy. Posiedzenie po godzinie 6 zagaił prezydent Friedlein oświadczeniem. że najpierw odbędzie się posiedzenie poufne. Zamianowano na niem znanego architekta, twórcę teatru krakowskiego, p. Jana Zawiejskiego, budowniczym miejskim z tytułem architekta miejskiego; posunięto Jana Zubrzyckiego, inspektora budownictwa miejskiego, na posadę starszego inspektora; wreszcie mianowano pp. dra Michała Racławickiego i Edwarda Kubalskiego wicesekretarzami magistratu. Następnie omawiano sprawę urządzenia w Krakowie stacyi centralnej dla oświetlenia elekrycznego, poczem przystąpiono do obrad jawnych, podczas których udzielono 6 radcom dłuższych urlopów.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos r. Rotter i w silnem przemówieniu podniósł niewłaściwości, jakie zachodzą w krakowskiej filii Banku austro-węgierskiego. Panują tam wprost takie stosunki, że kupcy, przemysłowcy i właściciele dóbr o bezpośrednim kredycie w tej instytucyi nawet marzyć nie mogą. Dobra gwarancya tam nie wystarcza, a często i za pośrednictwem innych banków żadnego tam kredytu znaleść nie można. Są to poprostu szykany i samowola naczelnika tej filii i przeciwko niemu z całą energią należy wystąpić. Mowcy znanych jest bardzo wiele wypadków tej samowoli naczelnika. nie chce ich jednak tu przedstawiać ze względu na firmy, którym nie byłoby miłem, gdyby na publicznem zebraniu wymieniano ich nazwiska. Dzienniki już piętnowały to zachowanie się tego naczelnika i krakowska Izba handlowa wniosła skargę do Wiednia. Dotąd jednak żadnej zmiany na lepsze nie widać, a portfel wekslowy filii Banku austro-węgierskiego znacznie zmalał. Ten sam naczelnik był przedtem naczelnikiem filii w Stanisławowie i tam także w podobny sposób się zachowywał; umiano jednak pozbyć się go stamtąd. Gubernator Banku dr Biliński bawił niedawno na inspekcyi filii w Debreczynie i zapewniał, że filia tamtejsza uwzględniać będzie interesa miejscowe, interesa ekonomiczne i finansowe. Wątpić nie można, że dr Biliński równą i nas obdarzyłby życzliwością, gdyż serce jego nie jest dalszem od Krakowa, niż od Debreczynu i zaradziłby złemu. gdyby o stosunkach panujących w krakowskiej filii Banku austro-węgierskiego dokładnie był poinformowany. Widocznie jednak dr Biliński stosunków tych nie zna i dlatego mowca zgłasza następujący wniosek:

„Uprasza się p. prezydenta, aby we właściwej drodze przedstawił gdzie należy stosunki, jakie od dłuższego już czasu zapanowały w tutejszej filii Banku austro-węgierskiego i wszelkich użył środków, któreby doprowadziły jak najrychlej do radykalnego usunięcia istniejącego, a materyalne interesy krakowskie tak srodze dotykającego stanu“. (Brawa).

Rada uchwaliła ten wniosek jednogłośnie.

Dr Rothwein przedstawia wniosek, dotyczący żądania od p. Jakóba Judkiewicza (przedsiębiorcy budowy kolei lokalnej Kraków-Kocmyrzów) wybudowania torów dowozowych do rzeźni za 6000 i do gazowni za 14.000 K i pozwolenia użycia potrzebnych do tego gruntów miejskich. Uchwalono.

Prezydent Friedlein oddaje przewodnictwo wicepr. Pieniążkowi. a sam referuje wnioski w sprawie wybudowania centralnej stacyi elektrycznej w Krakowie. Ponieważ sprawę tę traktowano przedtem na posiedzeniu poufnem, przeto bez rozpraw już uchwalono następujące wnioski. Rada miasta odmawia Towarzystwu kolei elektrycznej w Krakowie pozwolenia na położenie kablów na ulicach i placach miejskich w celu oświetlenia prywatnego; upoważnia prezydenta do przedłożenia oferty dyrekcyi kolei Północnej na oświetlenie elektrycznością dworca kolejowego w Krakowie; do podpisania kontraktu upoważnia radców Nowackiego i Weigla, w danym razie Federowicza.

Następnie prezydent Friedlein wymienia nazwiska tych radców, których mandat gaśnie w sierpniu b. r. i zgłosił wniosek, aby listę tych radców przekazać sekcyi prawniczej do zbadania i wybrać komisyę dla zreferowania reklamacyj wyborczych.

Dr. Horowitz mniema, że sprawa ta dziś traktowana być nie może. Ponieważ wniosek postanawiający, że „przy wyborach do Rady miejskiej odbyć się mających w roku bieżącym, obowiązywać ma regulamin, uchwalony przez Radę dnia 16 marca 1889. w razie, jeżeli uchwalony przez Sejm. nowy statut miasta Krakowa nie otrzyma przed rozpisaniem wyborów sankcyi monarszej“, odpadł. bo nie zatwierdziła go komisya, wobec tego nie należy także umieszczać na porządku dziennym wniosku prezydenta.

Dr. Propper czyni zastrzeżenie przeciw wnioskom prezydenta, nie zgadzając się z enuncyacyą prezydenta, że mandaty niektórych radców gasną z dniem 15 sierpnia b. r. Mowca wypowiada zdanie, że mandaty obecnej Rady trwają tak długo, dopóki nowa Rada się nie ukonstytuuje.

Dr. Rosenblatt sądzi. że wniosek prezydenta powinien być cofnięty.

Po przemowie dr. Wechslera uchwalono wniosek dr. Horowitza, aby nad wnioskami prezydenta dziś nie toczyć rozpraw, poczem dr. Propper domaga się, aby Rada wypowiedziała zdanie, czy należy przystąpić do wyborów do Rady miejskiej na podstawie starego statutu, a jeśli nie, to jakie z tego wynikną konsekwencye? Mowca proponuje, wezwać sekcyę prawniczą, aby sprawę tą się zajęła i Radzie złożyła sprawozdanie.

Dr. Górski oświadcza się przeciw wnioskowi dr. Proppera. Dr. Paszkowski popiera ten wniosek, żądając, aby komisyę prawniczą w celu obrad nad tą kwestyą wzmocnić wszystkimi prawnikami z Rady. Uchwalono.

Załatwiono jeszcze dwie sprawy: uchwalono zakupić od rządu na własność gminy parcele na chodnik, przy ulicy Kilińskiego, za 1225 koron; przyjęto z wdzięcznością dar p. Konstantego Wołodkowicza, który przed teatrem miejskim ustawić chce kosztem swoim pomnik Aleksandra Fredry i udzielono ofiarodawcy odnośnego pozwolenia — poczem przewodniczący zamknął posiedzenie.

Z uwag pesymisty.

(Jezioro cyrknickie w prasie polskiej. — Potwory sezonu ogórkowego. — O czem nie pisać? — List o ślubach wielkich rodzin arystokratycznych. — Ślub w Mysich Łapkach).

W chwili rozpaczy, pochwycił redaktor jednego z dzienników warszawskich jakąś starą encyklopedyę i przedrukował z niej, dla zapełnienia pustej bibuły, opis jeziora cyrknickiego w górach Karsu. U nas, w wypisach na pierwszą, czy drugą klasę gimnazyalną, a może nawet w czytankach na szkoły ludowe, opisano o wiele lepiej „wysychające jezioro cyrknickie“. Jakież więc było moje zdziwienie, gdy z pism galicyjskich pierwszy „Ruch katolicki“ pochwycił nożycami zdobycz dziennika warszawskiego i zapatrzywszy ją komentarzem, że jest ona własnością jednego z „turystów dziennikarskich“, podał ją w dosłownym przedruku ku zgorszeniu swoich czytelników, którzy ukończyli niższe gimnazyum lub szkołę realną. Tuż w tropy za „Ruchem“ poszło parę innych dzienników lwowskich, puszczając w świat, starą, jak on, wiadomość o „wysychającem jeziorze“.

Źle, pomyślałem, — stwierdziwszy ten fakt rabunku nożycowego, — najwidoczniej sezon ogórkowy nadciąga. Zaczną się teraz wiadomości o morskich wężach. o 200 lat żyjących ropuchach, o skrzydlatych tygrysach i t. p. potworach. wegetujących. ku przerażeniu wrażliwych czytelników, wyłącznie w letnich miesiącach, i to nie gdzieindziej, a tylko na szpaltach dzienników. Pod tem wrażeniem zabrałem się do pisania dzisiejszych uwag. I pokazało się, że końcowo-czerwcowe powietrze działa wyjaławiająco na mózg dziennikarski. O czem tu pisać? Polityki austryackiej. transwaalskiej i chińskiej — znajdzie czytelnik podostatkiem w innych rubrykach dziennika. Niech sobie p. Koerber robi, co chce; doradzać mu nie myślę. — Morganatyczne małżeństwo arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. tyle sprawiające kłopotu całej naszej prasie krajowej. przyszło szczęśliwie do skutku. Ks. Stojałowski nie wydał „Wieńca-Pszczółki“, więc nie ma co o nim pisać. Jednem słowem — rozpacz!

W takich chwilach sięgam do archiwum redakcyjnego i wyręczam się nadsyłanemi nam przez czytelników naszych uwagami. Znajduję rzeczywiście list, pod adresem „pesymisty“ jeszcze przed tygodniem nadesłany i wyręczam się nim dzisiaj. zamieszczając go zamiast moich uwag niedzielnych. *M. K.*

Kochany Redaktorze! W jednym z dzienników krakowskich. który, od czasu do czasu, czytuję w kasynie. gdy już inne pisma wymłócę, a taroka na żaden możliwy sposób złożyć się nie da, znajduję opisy ślubów i wesel, przypominające stylem i zacięciem okres panegiryków w naszej literaturze. Dziwna rzecz tylko, że tensam dziennik, który nieraz bredzi o demokratyźmie i każe nam wierzyć, że ci wielcy panowie rodowi, co nami nieproszeni rządzą, lepszymi od nas, mieszczan i włościan, są demokratami. wysila się tylko na opisy ślubów hrabiów, książąt, szlachty, a co najmniej profesorów ze swego obozu, o innych tego rodzaju uroczystościach wzmiankując zaledwie kilku słowy. Wy, demokratyczni dziennikarze, nie rozpisujecie się wprawdzie o wielko-pańskich zaślubinach, ale też i mieszczańskie zbywacie kilku słowy, a już o chłopskich nie znajdzie u Was ani słowa.

Za pozwoleniem! Jeżeli mi ktoś narzuca wiadomość, że jakiś młody, albo i nie młody hrabia czy książę żeni się ze swoją cioteczną siostrą; jeżeli ja mam koniecznie wiedzieć, kto pana młodego prowadził do ołtarza. kto drużbował pannie młodej; — jeżeli do dusznego zbawienia potrzebną mi jest wiadomość. kto i jakie toasty wnosił na uczcie weselnej tych państwa: to dla czego, pytam, mniej ważnem ma być dla mnie, jak wyglądał ślub rzeźnika z małego miasteczka, lub włościanina z pobliskiej wioski? Cóż mnie obchodzi ślub pana hrabiego X? Nigdym go (t. j. hrabiego) nie widział i pewnie go nie spotkam w swojem życiu; ani mi to, jak sądzę, zaszkodzi, ani pomoże. Nic mi także nie przyjdzie z tego, z kim wszedł w związki małżeńskie Wojciech Kurpiel lub Wawrzyniec Zając; ale przyznam się, że opis chłopskiego lub małomiejskiego wesela więcejby mnie zajął, od stereotypowych i szalenie monotonnych opisów ślubów tego, lub owego magnata. Jako wypadek europejskiego niemal znaczenia podnosi się, że taki pan się żeni z jakąś bogatą panną. Wielka sztuka! Ale ożeńno się bratku, mając morgę gruntu lub dziesięć palców do pracy mniej, lub więcej zdolnych, i to z dziewczyną ubogą; ożeńno się mając 600 złr. pensyi z panną, która prócz wykształcenia, młodości i zapowiedzi szczęścia nic ci więcej nie wnosi! To większa, to bardzo wielka sztuka i jeszcze większa odwaga! Ci biedacy, wstępujący w związki małżeńskie, to bohaterzy w porównaniu z owymi magnatami, których zaślubiny opiewają konserwatywne dzienniki w tonie ckliwym, [illegible], jakby one zbawić i odrodzić miały ludzkość całą lub Polskę, co najmniej.

Pozwól więc, Szanowny Redaktorze, że mieszkając w małem miasteczku [illegible] świadkiem bardzo charakterystycznych [illegible] zaślubin małomiejskich i włościańskich, nie[illegible]olne ich opisy posyłać ci będę, z prośbą, abyś zamieścił w swojem piśmie [illegible] choćby dla zrównoważenia tych panegiryków, jakie o związkach magnackich, i to nie tylko polskich, lecz i arystokracyi zagranicznej, (bo właściwie arystokracya „najwyższa“ jest międzynarodową), w naszej prasie konserwatywnej tak poczesne wywalczyły sobie miejsce. Na początek posyłam Ci opis wesela chłopskiego, na moje żądanie nadesłany mi przez organistę z Mysich Łapek.

Mysie Łapki, dnia ...

Wielmożny Panie, to był wielki ślub i nie dziwię się, że go Pan chce podać do gazet. Bo

Z DZIEJÓW UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO.

Napisał
Stefan Zaleski.

(Ciąg dalszy). 12

VII.

Obyczaje mistrzów i scholarów.

Wchodzimy jeszcze raz do głównego budynku uniwersyteckiego, t. j. do większego kollegium, ale tym razem zaglądniemy tam nieco głębiej. W refektarzu gwar, więc do niego naprzód zwracamy swe kroki. Zastajemy przy obiedzie około dwudziestu profesorów, prawie całą starszyznę uniwersytecką, z rektorem na czele. Siedzą według starszeństwa przy trzech stołach: przy pierwszym czterech staruszków, tak zwanych „patrów“. przy drugim sześciu starszych teologów. przy trzecim nareszcie najmłodsi teologowie i filozofowie. Poważne ich twarze wyrażają w tej chwili zniecierpliwienie, [...] im bowiem po prelekcyach dokucza. a ku[...] [...]biadem opóźnia. Na[...] [...]mor i wpada [...]astu serwi[...] obsługu[...] Każdy [...] a ten, [...]

Stół profesorów tego kollegium jest skromny, o wiele jednak dostatniejszy od wiktu filozofów z kollegium mniejszego, którym „częstokroć przychodzi mensam suspendere (wspólnego stołowania się zaniechać) dla zatrzymanych czynszów“. Zwyczajne. składkowe obiady obejmowały z mięsiw cielęcinę lub koguta albo kapłona i pieczeń cielęcą z sałatą, postne (których było najwięcej), polewkę migdałową lub jaką inną, ryby z szafranem, śliwy, groch, nakoniec karpia, do którego we wtorki i czwartki podskarbi dodawał rybę soloną. Okazalsze były obiady z zapisu zmarłych kolegów w święta lub w dzień patrona ofiarodawcy, a najsutsze te, które kapituła kolegiaty św. Floryana w dni odpustowe wyprawiała. Czterdzieści sześć razy w roku dostawali profesorowie po pół kwarty wina z zapisu kolegów. dwa razy od kapituły św. Floryana, a kilkanaście razy od dziekana. konsyliarzów i egzaminatorów z wydziału filozoficznego.

Gdy pito wino z czyjej fundacyi, jeden z biesiadników przypominał zasługi zmarłego kolegi, kończąc przemowę wezwaniem: „Jego dusza poleca się modłom waszym“. W święta uroczyste zapraszano do siebie kolegów i innych duchownych. Wtedy częstowano gości łakociami, winem i piwem. które podskarbi ze wspólnych funduszów zakupywał.

Statut określał dokładnie, jak się mają zachowywać członkowie kollegium w domu i na ulicy. Nie wolno było wydalać się z domu w nocy bez światła i służącego, uczęszczać do szynków i miejsc podejrzanych, oraz na widowiska publiczne. Wzbroniono także rozmawiać z kobietami na ulicy: podejrzane niewiasty miały wstęp do kollegium zamknięty, uczciwe mogły wejść tylko z towarzyszką. Przyjmujący je bez zezwolenia przełożonego kollegium płacił za pierwszy raz sexagenę (szóstaka). za drugim razem miał być wykluczony z kollegium. Nie wolno też było nocować poza murami kollegium pod karą jednego grosza, kto zaś nocował w miejscu nieuczciwem, płacił szóstaka. Spóźniający się wieczorem płacił karę równie jak ten, kto bez zezwolenia przełożonego przyjmował na noc u siebie obce osoby. Za wyprawianie hałasów w kollegium, za kłótnie, buntowanie się przeciw przełożonym, noszenie stroju świeckiego i t. d., płacił wykraczający karę, zastosowaną do winy.

O ile skromne było życie profesorów wewnątrz kollegium, o tyle wystawne były wszystkie ich wystąpienia na zewnątrz.

„Skromni w ukryciu — pisze Innocenty Petrycy w roku 1628, — unikają wystawy i świetności, a ubóstwo nie pozwala im ani z domu się wyruszyć, ani na świat wystąpić“. Ale gdy wypadło im kiedy pokazać się oczom ludzkim, pragnęli je olśnić i zadziwić.

Przyjazdy królów i inne uroczystości obchodzono wspaniale, z muzyką, wystrzałami, iluminacyą i t. p. Na korowód z pochodniami w roku 1633 wydano 223 złotych, t. j. tyle mniej więcej, ile wynosiła pensya roczna ośmiu młodszych filozofów. Kanonizacya św. Jana Kantego wraz z uroczystościami jej towarzyszącemi kosztowała około miliona złp. Podobna pompa towarzyszyła wszystkim aktom i obrzędom szkolnym. Kandydaci, zdający egzamin, obowiązani byli egzaminatorom wyprawić sutą biesiadę w sali. ustrojonej zielenią, kwiatami i pachnidłami. a po niej zaprosić profesorów do łaźni. Dygnitarzom uniwersyteckim, nie biorącym w uczcie udziału, posyłano wina i przysmaków. Promocye doktorskie odbywały się z taką paradą, o jakiej my dziś wyobrażenia nie mamy. We wszelkich pochodach poprzedzali rektora nieodstępni bedele z berłami.

Żadna czynność urzędowa nie mogła się odbyć bez szczegółowo ku temu przepisanej ceremonii, a każdy jej szczegół nosił na sobie wyraźne piętno tego samego formalizmu bezdusznego, którym tchnęła cała scholastyka uniwersytecka. Oto jeden przykład takiego formalizmu: ks. Marcin Radymiński, mistrz filozofii i kronikarz uniwersytetu, chcąc uczcić pamięć dobrodziejów wszechnicy, Kazimierza W., Jagiełły, Jadwigi i kilku innych królów, kazał był w r. 1662 za zezwoleniem rektora i jego przybocznej rady własnym kosztem wmurować w ścianie u wejścia do kolegium większego płytę marmurową z odpowiednim napisem. Teologowie jednak, przywoławszy murarzy, polecili tablicę usunąć ze ściany, a to z powodu: 1) że Radymiński nie prosił całego zgromadzenia o pozwolenie na kucie w ścianie i 2) że budynek, ozdobiony pamiątkowym kamieniem, nazwano w napisie „collegium artistarum“, a nie „collegium theologorum“. Muczkowski, który ten szczegół w „Rękopism. Radym.“ opisuje, dodaje na końcu, że płytę ową umieszczono potem w bibliotece uniwersyteckiej, gdzie przez sto lat służyła za przykrycie olbrzymiego rękopisu, przypisywanego dawniej przez łatwowiernych Twardowskiemu.

Trzeba przyznać, że mistrzom naszym chodziło bardzo o dobre mniemanie u ludzi. Statuty nakazywały dbać o cześć zgromadzenia, a sądy rektorskie stały na straży przepisów statutu. Zniesławienie uniwersytetu w jakikolwiek sposób podlegało bardzo surowej karze. Profesor, dopuszczający się wykroczenia przeciw moralności, bywał równie ostro karany jak ten, kto liche wygłosił kazanie. Niepoprawnych lekkoduchów wydalano bez miłosierdzia. Nie mogąc imponować nauką, profesorowie pragnęli przynajmniej utrzymać się przy sławie przyzwoitego zgromadzenia. Tą chęcią wiedzeni, przyjmowali bardzo mile wszelkie pochwały drukowane od mistrzów i studentów na cześć całego grona lub pojedynczych jego członków. Udatne panegiryki nagradzano pieniądzmi, odzieżą i t. p. Kto nie miał pieniędzy na druk pochwały dla kolegi lub profesora, szukał po mieście dobrodzieja, któryby za dedykacyę poniósł koszt wydawnictwa. — W ten sposób kwiatki wonnego panegiryzmu krzewiły się nader bujnie na niwie uniwersyteckiej, psując razem z jezuickiemi w młodem pokoleniu nietylko poczucie dobrego smaku, ale, co gorsza, i charakter. Wszystko to jednak robiono „dla sławy uniwersytetu“, w której obronie profesorowie nie wahali się czasem nadstawić własnych piersi. Taka potrzeba zachodziła np. na pogrzebie królowej Maryi Ludwiki w r. 1667, a rzecz — wedle relacyi mistrza Bieżanowskiego — miała się tak:

Radcy krakowskiego magistratu postanowili zająć w pochodzie pogrzebowym miejsce, należne profesorom uniwersytetu. Ci jednak, powiadomieni przez kogoś o spisku, zjawili się na miejscu wcześnie, stojąc murem mąż obok męża. Gdy radcy nadeszli, przypuścili zwartą falangą szturm do akademików. ale ci nie dali się zepchnąć z zajmowanego stanowiska, więc obie korporacye szły przez jakiś czas w równej linii. Profesorowie nie mogli wkońcu wytrzymać i udali się z zażaleniem do mistrza ceremonii Branickiego, który kazał magistratowi ustąpić. Honor uniwersytetu został ocalony, a panowie rajcy ze wstydu pokryli się w kamienicach przy ulicy Kanonnej. (C. d. n.).

to łączyły się, proszę Pana Wielmożnego, dwa najstarsze rody chłopskie: jeden od nas, z Mysich Łapek, drugi z Lisich Jamek. Pan młody, chłop jak dąb, wrócił z wojska od hułanów, nazywa się Pietrek Wargus i jest synem najbogatszego w naszej wsi gospodarza, co ma 6 morgów gruntu i trzyma parę koni. Panna młoda, Nastka Połciowna, jest jedynaczką, córką gospodarza z Lisich Jamek. Jej ojciec ma tylko 5 morgów gruntu, ale za to tylko ją, jedno dziecko, gdy stary Wargus ma dzieci pięcioro. Więc że to gruntowa panna, dobijatyka była o nią okropna, a miejscowe parobczaki z Lisich Jamek na żaden sposób nie chcieli dopuścić, aby im obcy parobek taką dziewkę dmuchnął z przed nosa. To też bez bijatyk się nie obeszło; ale że nasz Pietrek chłop strasznie mocny, więc porozwalał łby parobkom z Lisich Jamek i kilku nadłamał żeber, aż wreszcie dziewkę im zabrał.

Dość na tem, że ślub zamówiony był u księdza proboszcza na 11 w południe. Drużbowie już dzień przedtem objeżdżali obie wsi na koniach z dzwonkami i śpiewali na całe gardło. Naturalnie u nas, w Mysich Łapkach, poszło im dobrze, bo tu wszyscy są za Pietrkiem; ale w Lisich Jamkach zastąpili im parobki tamtejsze drogę i przyszło do bijatyki. Ale Pietrek wziął sobie za drużbów swoich kamratów z wojska: Antka Pierona i Wojtka Dyszla; oba chłopy sprawne i wymłócili lisieckich parobków porządnie a potem u nas pili do rana.

Ks. proboszcz i ja czekamy o 11 w kościele, a tu wesela, jak nie ma, tak nie ma. Czekamy kwadrans, potem znowu kwadrans, — nie ma nikogo. Ks. proboszcz zgniewał się i powiedział. że ślubu nie da i kazał kościół zamknąć. Aliści ledwo kościelny odniósł klucze do kancelaryi, aż tu i wesele z muzyką zajeżdża. Idą do kościoła, kościół zamknięty. Żeby od razu byli przyszli do mnie, byłoby pół biedy. Ale drużby, oba już podpici, bo pili od kilku dni, walą prosto do ks. proboszcza. Jak ten zmiarkował, że od drużbów propinacya jedzie, wyrzucił ich za drzwi i o ślubie wiedzieć nie chciał. Dopiero do mnie. Więc idę z młodą parą i ze starymi i nuż w prośby do księdza. Nagniewał się, nawymyślał, ale, że to człek dobry, kazał kościół otworzyć.

Ślub był wspaniały, bo ksiądz proboszcz nawet zamówiony był z mową. Drużby panny młodej, zestrofowani przez księdza, otrzeźwieli od razu i trzymali się chwacko. Drużki wyglądały jak księżniczki. Hanusia Jaworzanka i Zośka Jeleńka wystroiły się okropnie i włosy wysmarowały tak, że się śkliły z daleka; starościna, stara Zającowa, ubrała się bogato, że było na co patrzeć. Spodnice wykrochmalone, jak drąg, odstawały od niej, że ledwo się we drzwi zmieściła, korale nałożyła za kilkaset ryńskich, a wiązanie na głowę to jej aż Wiczkowa z Niegolewa prasowała. Bogata baba, — ta Zającowa!

Wszystko poszło dobrze. „Veni creator“ odśpiewałem tak, że ani w Krakowie organista lepiejby nie potrafił. Ksiądz proboszcz miał także bardzo ładną mowę do młodej pary, tak że wszyscy się popłakali, bo tu już taki zwyczaj. Ostrzegał tylko nowożeńców, aby tych darów bożych, których tyle mieć będą (niby, że to bogacze) na dobre i na chwałę bożą używali, a unikali obżarstwa i pijaństwa, jako najstraszniejszych grzechów. Innych znowu, co mniej mają, upominał, aby bogatszym od siebie nie zazdrościli i nie słuchali tych przewrotnych nauk, co sieją nienawiść do panów, bo tak było od początku świata, że byli bogaci i biedni, i tak już zostać musi.

Ledwo ksiądz proboszcz odszedł od ołtarza, jak nie huknę z chóru wesołego marsza razem z muzyką, co z weselem przyjechała! Dostałem ja za tę muzykę od ks. proboszcza — bo to on zawsze zakazuje grać skocznego w kościele. A cóż ja mam robić, kiedy mi chłopi zawsze osobno za to zapłacą!

Wesele było sute. Starzy Połciowie zarznęli jałówkę i sprowadzili beczkę piwa. Przyszedł na gody miejscowy nauczyciel, p. Paciorek, bo to panna młoda jego uczennica, no i ja byłem także. Obaj mieliśmy bardzo ładne mowy, nawet nie wiem, skąd mi się wzięło, żem tak pięknie mówił, niby o to, że obie wsi: Mysie Łapki i Lisie Jamki, powinny żyć w zgodzie, bo dwa największe ich rody łączą się węzłem małżeńskim. Nawet p. rządca mi powiedział, żem bardzo ładnie mówił.

Co się tam potem działo, to jest niby przez dwa inne dni, — bo to u nas chłopskie wesela 3 dni trwają, — tego już nie wiem, bom zaraz (!) z rana o 7. musiał być na mszy św. w kościele. To i tyle.

Całuję rączki Wielmożnego Pana,

Marcin Kolankiewicz, organista.

Więc jeśli zechcesz, Kochany Redaktorze, to Ci takich opisów przyślę na kopy, — a znowu dla odmiany dam Ci opis ślubu małomiejskiego. Dlaczegóżby to wszystko miało być gorsze i mniej uwagi godne, od ślubu jakiegoś paniątka zagranicznego, żeniącego się z jakąś obstarnią, ale herbową damą?...

Na razie przyjm, kochany Pesymisto i t. d.

X. X.

Kronika berlińska.

Berlin, 27 czerwca.

(Międzynarodowa wystawa obrazów. — Niezadowolenie Berlińczyków. — Trójca niemieckich malarzy. — Dettman. — Constant. — Gari Melchers. — Artyści polscy. — Prasa berlińska o nędzy Słowaków. Urzędowi przewodnicy po Berlinie.)

Dzisiaj dopiero przekonałem się, że, idąc na wystawę obrazów, należy kupować katalog w ostatniej dopiero chwili, a w każdym razie dopiero po nabyciu biletu wstępn. Ja zrobiłem inaczej i już przed kilku dniami kupiłem katalog międzynarodowej wystawy sztuki w Berlinie, chcąc rozglądnąć się przynajmniej w tytułach obrazów i nazwiskach artystów. Zacząłem się rzeczywiście rozglądać i zamiast zachęty uczułem poprostu trwogę, katalog bowiem wykazał skromną cyfrę 2.360 dzieł sztuki, zapełniających 36 obszernych sal! Po przeszłorocznej reformie, czy sanacyi komitetu wystawowego, można było oczekiwać w bieżącym roku, że rozmaite jarmarczne bazgraniny pseudo-artystów nie dostaną się na międzynarodową wystawę, ale tymczasem stało się inaczej ze szkodą artystów i publiczności wybredniejszej.

Berlińczyk, wypiwszy swoje piwo w parku wystawowym, idzie następnie oglądać obrazy i chciałby zobaczyć jakieś wielkie płótno z wielką bitwą lądową lub morską, jakieś symboliczne kreacye, w rodzaju „Pogoni za szczęściem“, lub coś podobnego. Oczywiście ten jest niezadowolony z tegorocznego „Salonu“, ale niezadowolenie jego jest bezkrytyczne i nie może być miarą artystycznej wartości wystawionych dzieł sztuki; niezadowoloną jednakże jest również i wybredniejsza publiczność. O zadośćuczynieniu gustowi przeciętnego Berlińczyka, podsycającego piwem swoją fantazyę pstarali się tylko trzej malarze; Ludwik Dettmann, Pape, znany współpracownik Wilhelma II i twórca „Apoteozy cesarza Wilhelma I“, tudzież Hugo Vogel. Z trójcy tej Dettmann jedynie zasługuje na pewną uwagę. Cztery jego płótna, mające nieledwie tyleż kilometrów długości, przedstawiają epizody, z dziejów miasta Altony, jak przyjęcie współwyznawców, wygnanych z Holandyi; spalenie Altony przez Szwedów w r. 1713; spotkanie się burmistrza tego miasta z pochodem obywateli, wypędzonych z Hamburga w r. 1813, a wreszcie tryumfalne zajęcie Altony przez wojska niemieckie w roku 1863 i położenie kresu „uciskowi duńskiemu“. Obrazy te wywołują zapewne bardzo podniosłe uczucia, w sercu każdego Berlińczyka, ale nie przynoszą wcale zaszczytu Dettmanowi, który bądź co bądź posiada rzeczywisty talent.

W oddziale francuskim Jan Józef Benjamin Constant zachwyca widzów trzema swoimi portretami: syna, ciotki i lorda Dufferina. Obrazek małych rozmiarów Edwarda Detaille, przedstawiający „Atak huzarów“ zwraca na siebie również uwagę bardzo wielu widzów. Podobno cenę tego obrazu oznaczył artysta na 25.000 franków. Paryżanin Gari Melchers dał trzydzieści kilka płócien, które są niejako apoteozą matek, dzieci i niemowląt. Niewypowiedziany urok i słoneczna pogoda spływają z tych obrazów, które są rzeczywiście arcydziełami.

Czy istnieje oddział polski? Nie ma go, chociaż polskich artystów spotkałem tutaj sporą garstkę, pomiędzy nimi zaś Brandta, Fałata, Kowalskiego, Kossaka, Madejskiego, Siemiradzkiego, Piłichowskiego, Wodzińskiego i Boznańską. Nikt nie postarał się dla nich o kącik osobny, to też mają złe światło, wiszą za nisko, lub za wysoko, a szukać ich trzeba z ogromnym trudem. Wojciecha Kossaka „Walka o sztandar“ zwraca tutaj najwięcej uwagi. Jest to bardzo zręcznie skomponowany epizod z bitwy pod Heilsbergiem w r. 1807, w której pierwszy szwadron pruskich lejb-huzarów zdobył na Francuzach chorągiew. Obraz ten posiada wszystkie zalety werwy Kossakowskiej, obok zaś wartości artystycznej ma dla Niemców „pretium affectionis“. Brandt, jak zwykle, dał swoich niezrównanych kozaków na koniach, które są jakby żywcem z natury wzięte. Fałata łoś, idący o świcie do zdroju, gromadzi koło siebie amatorów polowania, a śpiące „handełesy“ Pilichowskiego świadczą dobrze o talencie tego artysty. Wreszcie rzeźby Madejskiego — zwłaszcza kuta w marmurze „Medyolanka“, — przynoszą zaszczyt sztuce polskiej.

Od sztuki przechodząc do życia, wspomnieć muszę, że prasa berlińska w przystępie popędów humanitarnych ujęła się niespodziewanie za... Słowianami, omawiając przez długi czas nędzę t. zw. „Slowakenjungen“ w Berlinie. Rzeczywiście to już nie nędza, to piekło dantejskie. Majstrowie berlińscy biorą na praktykę, a raczej kupują jako niewolników na kilka lat kilkunastoletnie dzieci ubogich Słowaków i znęcają się nad niemi w sposób nieludzki. Obdarty, głodny, okryty ranami i sińcami wyrostek słowacki, chodzi z łapkami na myszy i podobnemi wyrobami przez cały dzień po Berlinie, wieczorem wraca do domu z kilkudziesięciu fenigami zarobku, a majster zamiast strudzonemu dać chleba, okłada go kijem za to, że przyniósł za mało pieniędzy. Tortury takie powtarzają się codziennie przez kilka lat, słabsi umierają, silniejsi po kilku latach „praktyki“ idą w świat z podkopanem na zawsze zdrowiem. Prasa berlińska ujęła się za nimi i postąpiła uczciwie.

Podaję wam wiadomość bardzo lokalną, która jednakże może, a nawet powinna obudzić zajęcie w Krakowie. Istniejąca już w Poczdamie instytucya przewodników urzędowych do oprowadzania obcych, niebawem znajdzie zastosowanie w Berlinie. Utworzyło się tutaj towarzystwo z zadaniem eksploatowania tej nowej gałęzi przemysłu i czeka tylko zatwierdzenia urzędowego, ażeby rozpocząć swą czynność. Przewodnicy będą umundurowani i na czapce nosić będą szyld blaszany z napisem: „Przewodnik numer ...“. Możeby Kraków pomyślał o czem podobnem?

Kronika.

Kraków, 28 czerwca.

Sprawa Wawelu. Dowiadujemy się, że Wydział krajowy wdrożył już ostateczne kroki w sprawie budowy koszar dla przeniesienia tam wojsk z Wawelu. Kasa oszczędności m. Krakowa kupiła plac w tym celu przy ulicy Rajskiej za 50.000 K, a budowa gmachów rozpocznie się już w jesieni.

Uniwersytet ludowy. Staraniem krakowskiego oddziału Uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza urządzone będą w czasie wakacyjnym wykłady z porozbiorowych dziejów Polski w miejscach kąpielowych. Będzie to rzadka sposobność dla wielu kuracyuszów, nie mających u siebie w domu sposobności, a nieraz możności słyszenia żywego słowa wogóle, albo też publicznego poruszania tak ważnych a drogich sercu każdego Polaka chwil z doby ostatniej. To też mamy nadzieję, że wykłady będą zapełnione, a Uniwersytet ludowy wywiezie z miejsc kąpielowych zasiloną kasę. Odczyty będą się odbywać codziennie w następującym porządku: Zakopane od 15 do 20 lipca, Szczawnica od 22 do 27 lipca i Krynica od 29 lipca do 3 sierpnia. Wykładać będzie dr. Stanisław Zakrzewski, którego wykłady w ciągu zimowego półrocza cieszyły się w Krakowie niezwykłą popularnością i liczyły po 500—600 słuchaczów.

Z Towarzystwa dziennikarzy polskich. Podczas uroczystości jubileuszowych w Krakowie wydział Towarzystwa, zaproszony przez uniwersytet Jagielloński, utworzył, jak to w swoim czasie donieśliśmy, biuro prasowe celem informowania prasy zagranicznej o znaczeniu i przebiegu obchodu. Biuro to funkcyonowało we Lwowie i w Krakowie o tyle skutecznie (?), że cała prasa słowiańska i zachodnio europejska zajmowała się przez dłuższy czas tym wielkim obchodem naszym, podnosząc znaczenie jego historyczne i podając wszystkie szczegóły ważniejsze uroczystości. Obecnie wystosował rektor uniwersytetu Jagiellońskiego do prezesa Towarzystwa Liberata Zajączkowskiego pismo następującej treści: „Kraków, dnia 26 czerwca 1900 roku. Szanowny Panie! Mam sobie za konieczny a szczerze miły obowiązek złożyć Wielmożnemu Panu z jego towarzyszami gorące dzięki za życzliwą a nader potrzebną pomoc, jakiej uniwersytet doznał od Szanownych Panów przy obchodzie swojej pięćsetnej rocznicy. Jeżeli obchód ten, szczęśliwie dokonany, znajduje rozgłos, a przez to posłuży do przypomnienia świata i tego uniwersytetu i polskiej oświaty wogóle i polskiej przeszłości a żywotności w czasach dzisiejszych, będzie to w wielkiej mierze skutkiem i dziełem biegłej a niezmordowanej czynności tego Biura prasowego, które Panowie ofiarowaliście się założyć a prowadziliście tak dobrem sercem i umiejętnie. Chciejcie Panowie przyjąć wyraz wielkiej wdzięczności, jaki mam zaszczyt złożyć w imieniu uniwersytetu, a z niem zapewnienie, że pamięć tej uczynności i pomocy wiecznie u nas przechowywać się będzie. Z wysokiem poważaniem *Stanisław Tarnowski*, rektor uniwersytetu Jagiellońskiego“.

Zarząd parku dra Jordana zawiadamia, że przez lipiec i sierpień odbywać się będą w parku zabawy i ćwiczenia od godz. 6 wieczorem codziennie dla młodzieży wszelkich szkół. Ci uczniowie, którzy w Krakowie przez czas wakacyj pozostają i pragną brać udział w zabawach, mają się zgłosić w pierwszym tygodniu lipca przed godz. 6 do kancelaryi zarządu parku w pawilonie głównym.

Pragnąć należy, by cała młodzież, zmuszona pozostać w Krakowie przez czas wakacyj, zrozumiała korzyści, jakie jej park przedstawia, by zatem korzystała ze sposobności spędzenia codziennie godzin kilka na świeżem powietrzu przy wesołych i uczciwych zabawach i oby na nie jak najliczniej uczęszczała.

Festyn na dochód stowarzyszenia „Gwiazdy“ odbył się wczoraj w Parku Krakowskim. Udział publiczności był bardzo liczny. Przypatrywano się widowiskom i bawiono dobrze. Rezultat materyalny festynu będzie, zdaje się, pomyślnym.

Architekt miejski. Rada miasta Krakowa zamianowała na ostatniem posiedzeniu swojem p. Jana Zawiejskiego budowniczym miejskim, nadając mu równocześnie, na jego życzenie, tytuł architekta miejskiego.

P. Zawiejski wyjechał po ukończeniu budowy teatru miejskiego w Krakowie za granicę, gdzie i obcym pracami swemi dał się zaszczytnie poznać. Obecnie osiada stale w swojem rodzinnem mieście, obejmując w urzędzie budowniczym miejskim dział robót architektonicznych.

Wobec całego szeregu projektowanych miejskich budowli uważamy nominacyę p. Zawiejskiego nietylko za zupełnie uzasadnioną, ale i dla miasta wielce pożyteczną. W szczególności mamy tu na myśli sprawę konkursu i budowy Muzeum, w którym to konkursie uzyskali nagrody pp. Knaus, Zubrzycki i Zawiejski, a wszyscy trzej, dziwnym zbiegiem okoliczności, znajdują się w budowniczej służbie miejskiej. Świadczy to chyba, że ta służba stoi na wysokości swojego zadania.

Stowarzyszenie byłych słuchaczy studyum rolniczego. Przed kilku laty jeszcze wychowańcy studyum rolniczego na uniwersytecie Jagiellońskim powzięli myśl założenia stowarzyszenia, któreby łączyło ich i po opuszczeniu progów instytucyi, tudzież ułatwiało nawiązanie i utrzymanie stosunków między wszystkimi, którzy na wszechnicy krakowskiej szukali wiedzy zawodowej. Piękny zamiar został już urzeczywistniony. Na zjeździe byłych słuchaczy z okazyi 10 rocznicy założenia studyum rolniczego, nowe stowarzyszenie powstało na podstawie statutu przez władze już zatwierdzonego. Celem stowarzyszenia w myśl statutu, jest utrzymanie łączności i solidarności koleżeńskiej, oraz spójni zawodowej, środkami zaś do osiągnięcia tego celu są: zjazdy koleżeńskie; udzielanie pomocy naukowej wychowańcom studyum rolniczego w Krakowie (stypendya i zapomogi); urządzanie wycieczek rolniczych i odczytów; przeprowadzanie wspólnych doświadczeń, oraz popieranie wszelkich doświadczeń inicyonowanych przez stacye doświadczalne lub zakłady naukowe rolnicze; zakładanie bibliotek i wydawnictw rolniczych, oraz popieranie już istniejących.

Dnia 5 czerwca b. r. w obecności 30 członków odbyło się pierwsze walne zgromadzenie. Na przewodniczącego nowego stowarzyszenia wybrano jednomyślnie prof. dra Emila Godlewskiego.

Wszelkich wyjaśnień dotyczących stowarzyszenia udziela sekretarz J. K. Krasicki, Grodzka 53.

Odezwa do pp. lekarzy w W. Ks. Krakowskiem, w Galicyi na Śląsku i na Bukowinie. Organizacya lekarzy w celu obrony i popierania spraw zawodowych, uznana oddawna przez ogół lekarski za konieczną w dzisiejszych stosunkach, gdy warunki bytu stają się coraz trudniejsze i gdy wszystkie inne stany i zawody kolejno się organizują, jest w przededniu urzeczywistnienia. Komisya organizacyjna, wybrana w tym celu, jeszcze w listopadzie z. r., z grona lekarzy krakowskich, w skład której wchodzą drowie: Filimowski, Langie, Schoengut, Słapa i Weinsberg, oraz profesorowie Braun, Trzebitzky i Zarewicz, przedłożyła opracowany wspólnemi siłami statut ministerstwu spraw wewnętrznych, które statut ten reskryptem z dnia 1 maja 1900 r. l. 14.168 w całości zatwierdziło. Wobec tego namiestnictwo we Lwowie reskryptem z dnia 25 maja 1900 l. 45.158 zezwoliło na zawiązanie stowarzyszenia pod nazwą: „Towarzystwo samopomocy lekarzy w W. Ks. Krakowskiem, w Galicyi, na Śląsku i na Bukowinie, z siedzibą w Krakowie“. — Obecnie więc już tylko od dobrej woli i pośpiechu pp. lekarzy zależeć będzie, by równie, jak to uczynili lekarze wiedeńscy, rzeczone Towarzystwo i u nas faktycznie zawiązanem zostało.

Aby to jaknajprędzej do skutku przyjść mogło, zwraca się niniejszem komisya organizacyjna do wszystkich pp. lekarzy w wyżej wymienionych krajach, z uprzejmą prośbą, aby raczyli jaknajprędzej zgłaszać się z zamiarem przystąpienia do Towarzystwa, gdyż od ilości zgłoszeń zależeć będzie ukonstytuowanie się jego. Zgłoszenia zadsyłać należy za pomocą kart korespondencyjnych z podaniem miejsca zamieszkania i dokładnego adresu na ręce sekretarzy komisyi organizacyjnej w Krakowie: dra Langiego (ulica Sławkowska, l. 31), lub dra Słapy (ul. Kolejowa l. 4). Komisya organizacyjna zwraca zarazem uwagę pp. lekarzy, że najważniejsze paragrafy statutu, określające istotę i cel Towarzystwa, ogłoszone zostały w Nrze 26 „Przeglądu lekarskiego“ z b. r. Równocześnie upraszamy najuprzejmiej wszystkie dzienniki wychodzące w Galicyi na Śląsku i na Bukowinie o łaskawe powtórzenie niniejszej odezwy. Kraków, dnia 28 czerwca 1900 r.

Komisya organizacyjna.

Dr Seweryn Kniaziołucki, były kierownik ministerstwa skarbu, szef sekcyi, dziś rano przybył z Wiednia do Krakowa.

Wystawa zabytków z epoki Jagiellońskiej. Począwszy od niedzieli dnia 1 lipca cena biletów na wystawę zniżoną zostaje w niedziele i święta do 25 ct., czyli 50 halerzy. W inne dnie cena pozostaje ta sama, t. j. koronę. Cały dochód przeznaczony jest na zakupno obrazu „Grunwald“ Matejki dla Muzeum narodowego.

Z kroniki policyjnej. Policya krakowska przytrzymała wczoraj izraelitę ze Lwowa, który, wykazując się sfałszowanem świadectwem moralności, żebrał. Aresztowany nazywa się, jak obecnie podał, Salomon Mandelmann, a świadectwo opiewało na nazwisko Dampa.

Licytacya. Na podstawie rezolucyi sądu powiatowego w Krakowie sprzedane zostaną w drodze licytacyi dzieła sztuki, a mianowicie reszta obrazów dotąd niesprzedanych, bronzów i porcelany starej, tudzież inne ruchomości po ś. p. Ludwiku Michałowskim pozostałe. Licytacya odbędzie się dnia 2 lipca b. r. o godz. 10 przedpołudniem i w dniach następnych w mieszkaniu zajmowanem przedtem przez ś. p. Ludwika Michałowskiego, w domu pod l. 10 przy ulicy Brackiej na II piętrze. Informacyi udzielają zarządcy masy spadkowej: adwokaci dr. Dadlez i dr. Dobija.

Nauczycielem wędrownym dla ogrodnictwa, sadownictwa i warzywnictwa dla Krakowa i najbliższej okolicy, mianowało Towarzystwo rolnicze dra Stanisława Golińskiego, asystenta przy katedrze botaniki w Krakowie.

Śluby. W kościele Sióstr Felicyanek na Smoleńsku odbył się dziś ślub dr Kazimierza Koziańskiego z panną Maryą Horoszkiewiczówną.

Dziś, w sobotę, pobłogosławionym będzie w kościele OO. Karmelitów na Piasku związek małżeński p. dra Edwarda Nowaczyńskiego, urzędnika ministerstwa skarbu, z panną Olgą Kornbergerówną, córką Adolfa Kornbergera, właściciela dóbr ziemskich i rotmistrza ułanów i Maryi z Wereszczyńskich Kornbergerowej.

Najście Morskiego Oka. Z Zakopanego doniesiono do „Czasu“, że strażnicy leśni z Jaworzynki hr. Hohenlohego opanowali i zajęli przy pomocy żandarmeryi węgierskiej terytoryum sporne przy Morskiem Oku i rąbią las tamże. Cała ludność zaniepokojona temi gwałtami wyczekuje pomocy władz wyższych, tembardziej, że żandarmerya nasza biernie się zachowuje, tłomacząc się brakiem instrukcyi.

Kronika lwowska. Występy gościnne artysty krakowskiego p. Kamińskiego w teatrze hr. Skarbka cieszą się niezwykłem powodzeniem. Dziś odbędzie się ostatni występ i benefis artysty, jutro trupa dramatu lwowskiego wyjeżdża na występy do Krynicy.

Hr. Helena Mierowa złożyła na ręce namiestnika kwotę 20.000 koron na budowę jubileuszowego kościoła św. Elżbiety we Lwowie.

Na ostatniem posiedzeniu magistratu nadano koncesyę na nowo otworzyć się mające dwie apteki we Lwowie magistrom farmacyi pp. Fryderykowi Dewechemu na pierwszem miejscu przez gremium aptekarskie proponowanemu kandydatowi i Gustawowi Adamowi, trzeciemu z rzędu proponowanemu kandydatowi.

Dr. Antoni Małecki, sędziwy uczony, od paru dni jest obłożnie chory; wczoraj nastąpiło pewne polepszenie.

Z uniwersytetu lwowskiego. P. Alfred Emanuel Burzyński, asystent przy katedrze anatomii w uniwersytecie lwowskim, otrzymał stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Zagadkowa wiadomość. W tych dniach nadeszła do Lwowa wiadomość z Rzymu, że dr. Mikołaj Cyryl Ładyżyński rzucił się do Tybru i utonął. Tymczasem „Diło“ donosi, iż znajomy dra Ładyżyńskiego p. Czemaruik otrzymał od niego korespondentki z widokami z Abazyi, Meranu, Wenecyi, Rzymu, a w ostatnich dniach dostał kartkę od dra Ładyżyńskiego z Hamburga, w której żegnał się ze znajomymi i donosił krótko, że wyjeżdża do Ameryki. Wiadomość więc z Rzymu o utopieniu się dra Ładyżyńskiego zaczyna być podejrzaną.

Dr. Mikołaj Cyryl Ładyżyński, rodem z Sanoka, ukończył tam w r. 1888 gimnazyum z odznaczeniem. Wydział prawny ukończył we Lwowie, doktorat prawa uzyskał przed trzema laty i zaraz w r. 1899 złożył egzamin adwokacki. Nosił się z zamiarem habilitacyi na uniwersytecie lwowskim. — Oświadczył się ukochanej od lat szkolnych kobiecie, ale dostał odkosza i to go pogrążyły w melancholię, która ostatniemi czasy przemieniła się w silne rozdrażnienie nerwowe. Przed pół rokiem został zamianowany adjunktem sądu w Delatynie, gdzie jednak zdenerwowanie okazało się już tak wielkiem, że nie mógł urzędować. Przez kolegów był lubiany powszechnie. Z wielkiem zamiłowaniem uprawiał grę na skrzypcach. Pochodzi z zamożnej rodziny. Ojciec jego, zmarły przed kilku laty, był długi czas i aż do śmierci burmistrzem sanockim.

Egzamin dojrzałości pod przewodnictwem prof. uniwersytetu p. Twardowskiego odbył się w II (niemieckiem) gimnazyum we Lwowie od 20 do 23 b. m. Zgłosiło się 21 uczniów zwyczajnych, a 4 eksternistów. Zdali: Acht Abraham, Attlas Izaak, Baran Józef, Bardach Maks (z odzn.), Brück Koppel, Dännenbaum Dawid, Finkler Osias, Hassaj Karol z odzn.), Jaworski Stefan, Landau Izaak, Landau Henryk, Mehrer Ascher (z odzn.), Matfus Izaak, Schenker Izydor, Schneck Henryk, Stoegbauer Adam, Weiss Izaak, Pfau Chananie, Salat Saul i Zakrzewski Józef. Na 6 tygodni zostało 5 reprobowanych. Dnia 24 rano odbyło się uroczyste wręczenie świadectw abituryentom po przemowie przewodniczącego p. Twardowskiego.

Wykrycie mordercy ś. p. Wołodkowiczowej. Z Podwołoczysk donoszą: Morderca ś. p. Wołodkowiczowej, która, jak wiadomo, została zabitą w wagonie kolejowym pod Odessą, został wczoraj aresztowany. Jest to młody człowiek, należący do personalu służbowego kolei. Nazwisko jego dotąd nie wiadome. Jechał on tym samym pociągiem, co ś. p. Wołodkowiczowa. Morderca przyznał się do ohydnej zbrodni. Znaleziono przy nim znaczniejszą sumę pieniędzy. Podejrzanych o wspólnictwo w zbrodni jest również jeszcze kilku ludzi, należących do personlu służbowego.

Morderca ma być identycznym ze sprawcą zbrodni, której ofiarą padła przed niedawnym czasem na tej samej linii kolejowej pewna guwernantka. Wszystkich konduktorów pociągu, którym jechała Wołodkowiczowa aresztowano pod zarzutem współwiny. Morderca zabrał ś. p. Wołodkowiczowej rozmaite kosztowności i pięć banknotów austryackich po 100 złr. Paszport zamordowanej wyrzucił przez okno.

Tak późne odkrycie zbrodni spowodowane zostało niesłychanem niedołęstwem rosyjskiej służby telegraficznej, dzięki której depesze szły z szybkością, co najwyżej listów.

Z dyecezyi tarnowskiej. Przeniesieni: ks. Franciszek Wojtanowski z Baranowa do Bobowej; ks. Józef Łazarski z Bobowej do Nowego Rybia; ks. Jan Jachtyl z Nowego Rybia do Baranowa.

Pożary. W nocy z 21 na 22 b. m. wybuchł pożar we wsi Tadanie, koło Kamionki Strumiłowej. Pastwą płomieni padło 13 zagród włościańskich i jedno dziecko, które zostało żywcem spalone. Ze spalonych 13 zagród jest zaledwie 5 asekurowanych.

W tym samym dniu, tj. 21 b. m., około godz. 3 po południu, uderzył piorun w chałupę włościanina Herby, zamieszkałego w pobliskim przysiółku, Gaiku. Spaliła się tamże chałupa do szczętu, a od pioruna rażony padł sam jej właściciel trupem na miejscu.

Gorlice, 29 czerwca. We czwartek 28 b. m. mieliśmy dzień uroczysty w naszem mieście, poświęcony pamięci ś. p. dra Karola Neumanna, który hojnym zapisem około 30.000 złr. obdarzył Towarzystwo „Szkoły ludowej“ w Krakowie. Zapis ten po przebyciu wszystkich instancyj i formalności postępowania spadkowego, został Towarzystwu przyznany, a w celu podjęcia go zjechali do nas: prezes Towarzystwa „Szkoły ludowej“ dr Ernest Bandrowski i skarbnik mecenas dr Koy. Z tej właśnie sposobności korzystając, uczczono z inicyatywy zarządu głównego i miejscowego Koła Tow., pamięć ofiarodawcy w sposób skromny, ale bardzo poważny. O godz. 10 odbyło się w kościele parafialnym nabożeństwo żałobne, a o godz. 11 w sali Rady miasta uroczyste posiedzenie miejscowego Koła „Szkoły ludowej“ wobec zaproszonych gości z miasta i powiatu. Posiedzenie zagaił prezes Koła, a zarazem burmistrz miasta p. Biechoński, poczem przemówił przewodniczący Tow. p. Bandrowski, oddając cześć pamięci męża, któremu Towarzystwo wdzięcznem być nie przestanie nietylko za hojny dar, ale także za to świadectwo żywotności idei, jaką Tow. „Szkoły ludowej“ szerzy. Obu przemówieniom towarzyszył uroczysty nastrój licznie zgromadzonych członków Koła i zaproszonych gości. Oby postąpienie ś. p. dra Neumanna było tym dobrym i szlachetnym przykładem, który przekonywa i pociąga.

Potem zwiedzili goście nasi ochronkę dla biednych dzieci pod wezwaniem św. Wojciecha. Instytucya ta, dopiero niedawno wprowadzona w życie, ma już swoje własne, bardzo przyzwoite schronienie, pozostaje w zarządzie Sióstr miłosierdzia i jest prawdziwem dobrodziejstwem dla dzieci biednych rodziców, którzy zmuszeni do zarobkowania poza domem, zostawiają dzieci często bez żadnej opieki i materyalnej i moralnej. Dla tych dzieci, a zbiera się ich codziennie dużo — ochronka, to dom rodzinny, dom uciech dziecinnych i troskliwości macierzystej, której nie szczędzą podziwu godne Siostry miłosierdzia. Ale i ta instytucya żyje tylko z łaski i dobroci ludzi, z żebranego prawdziwie grosza. A proszą o ten gresz panie-opiekunki, a przedewszystkiem p. Biechońska. Mamy zawsze nadzieję, że ostatecznie w ciężkich chwilach znajdzie się grosz na tę serdeczną, tak zbawienną instytucyę, ale życzymy gorąco, by znalazła jakiegoś możnego protektora, bo na to w całej pełni zasługuje.

W Trojanowicach, wiosce około Zielonek pod Krakowem położonej, odbył się 27 b. m. pierwszy egzamin w szkółce, założonej przez krakowskie Koło pań Tow. „Szkoły ludowej“. Szkółka w odświętnej szacie, wybielona, przystrojona w zieleń, wieńce i bukiety, wiązane rękami dzieci wieśniaczych, oraz dziatwa sama, przybrana w stroje barwne, wesoła — robiła niezwykłe wrażenie piękna i poezyi naszej rodzimej. Pierwszy egzamin, to uroczyste święto w wiosce, powiódł się znakomicie, na 52 dziatwy nagród było 12, a prócz 8, reszta ze stopniem dobrym zakończyła całoroczną naukę. Na pamiątkę tego pierwszego egzaminu, krakowskie Koło pań obdarzyło za zebrane pieniądze w kwocie 18·80, za pomocą okólnika, dziewczątka książeczkami, chłopców „krakuskami“, nadto w nagrodę przesłała im p. Kereczkowa drobre podarki.

Po skończonym egzaminie obecny ks. Michalik delegat Rady szkolnej okręgowej, ciepłemi słowy zachęcał dziatwę do wytrwałości w nauce — nauczyciela w pracy około wychowania i w nauczaniu dzieci. Z podniosłem wrażeniem opuszczano szkółkę, do czego niemało przyczyniało się zadowolenie rodziców.

Z Przemyśla piszą nam: Studenci, którzy złożyli w przemyskiem gimnazyum polskiem egzamin dojrzałości, podejmowali onegdaj profesorów swoich i dyrektora ucztą w sali hotelu „Victoria“. Posypały się płomienne toasty, przemówiły serca, wygłoszono niejednę myśl szczytną, górną. Poważny, a mimo to serdeczny nastrój biesiady był znów wymownym dowodem, że nasza młodzież wdzięczną być umie, że wyrabia sobie pewne ideały, że przywięzuje się szczerze do swej szkoły i profesorów swoich, że szlachetne ziarno, rzucone wprawną ręką w młodociane serca, wydaje plon bujny i bogaty. Na pełne wzniosłych myśli toastów abituryentów: Pleskacza, Stampfla, Mazurkiewicza, Spławskiego, Prowińskiego, Podłuskiego i Szymusika odpowiadali: dyrektor Piętkiewicz, oraz profesorowie Górski, Kąsinowski, Kossowicz i Wolański. Wśród wesołej biesiady nie zapomniano o uciśnionej kresowej braci;

maturzysta Mazurkiewicz zebrał od uczestników uczty 40 koron na rzecz gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Do Drohowyża na doroczny popis sierót wychowawczych fundacyi Skarbkowskiej zjechało w środę około 30 pierwszych tego zakładu wychowanków. Wysłuchali oni mszy św., odprawionej przez pierwszego swego z przed 25 laty nauczyciela ks. Emiliana Pocieja i złożyli wieniec na trumnie fundatora zakładu. Uczestniczyli w tym akcie wszyscy, którzy przyjechali na popis tegoroczny, i cały personal zakładowy, a przemówił do nich najstarszy w zgromadzeniu p. J. Zduńczyk. Działo się to w kaplicy pamiątkowej w lasku. Stamtąd przeszli wszyscy do zakładu, gdzie się odbył popis i przyjęcie gości wedle zwykłego programu.

Do Rabki przybyło, według urzędowej listy gości, w czasie od 5 maja do 20 czerwca b. r. 107 drużyn, obejmujących 425 osób.

Na wystawie ogrodniczej w Tarnowie przyznało grono jurorów następujące nagrody:

Dyplom honorowy otrzymała krajowa szkoła ogrodnicza za bogatą kolekcyę pięknych róż, jarzyn, truskawek, bukietów i koszów kwiatowych.

Medal złoty otrzymali: Ks. Konstancya Sanguszkowa z Gumnisk (dyrektor ogrodów p. Nowak) za kolekcyę pięknych róż i melon; krajowa szkoła ogrodnicza za przedstawienie hodowli pieczarek; p. L. Freege z Krakowa za wiązanki modne z róż i 11 odmian truskawek; p. Gustaw Pol, inspektor botanicznego ogrodu w Krakowie, za kolekcyę pięknych róż i kolekcyę ciętych kwiatów trwałych; p. Stachiewicz, ogrodnik hr. Kazimierza Badeniego z Buska za bardzo piękne ogórki; p. Ida Sokalska w Tarnowie za bardzo piękne szparagi.

Medal złoty mały otrzymał p. Pazurkiewicz, ogrodnik handlowy z Tarnowa, za bukiety, kosze z kwiatami i róże kwitnące w wazonach.

Medal srebrny otrzymali: p. Bibro, ogrodnik miejski w Tarnowie, za piękne ogórki i kampanule; p. Felicya Kowalska za kolekcyę pięknych róż, jarzyn i truskawek; klasztor pp. Urszulanek w Tarnowie (ogrodnik p. Biodrowicz) za piękne róże, truskawki, czereśnie, ogórki i szparagi; p. Fryderyk Stark, ogrodnik handlowy ze Lwowa za piękną kolekcyę róż, ogórki i truskawki; p. Józef Krzeczowski, ogrodnik or. Stadnickiego z Nawojowej za piękne róże pienne w wazonach i jarzyny; p. Władysław Delekta, cukiernik w Tarnowie, za piękny i smaczny tort z masy truskawkowej, garnirowany truskawkami i różami.

Medal srebrny mały otrzymał p. Antoni Koziarski, ogrodnik p. Pawlikowskiego z Medyki, za bukiet z róż; p. Roman Łazarski w Tarnowie za piękne jarzyny; p. Ludwik Roehr, ogrodnik hr. Skrzyńskiego z Zagorzan za 13 odmian trukawek. Medal bronzowy otrzymały panie: Anna Łonicka z Gumnisk za koszyk pięknych róż; p. Parasiewiczowa za piękne róże, truskawki i goździki; p. Bronisława Ramultowa z Jeżowa za truskawki, szparagi i agrest, jakoteż pp.: Franciszek Łazarski, Józef Kościółek i Ignacy Smalec, za piękne kolekcye róż.

List pochwalny otrzymała p. Katarzyna Vetulaniowa za szparagi i truskawki; p. Kazimierz Ligęza, ogrodnik Jana hr. Potockiego z Bobrownik, za begonie kwitnące, ogórki i groszek i p. Karol Albrecht za piękne poziomki.

Z Warszawy piszą nam: Jeden z nierzadkich zresztą wypadków brutalności policyi rosyjskiej znowu zanotować się godzi. Do domu przy alejach Jerozolimskich pod Nr. 82, należącym do p. Stabrowskiej, wtargnęła w ubiegły poniedziałek policya, by ukarać stróża tego domu, Sokołowskiego, za jakieś przewinienie. Stójkowi zabrali Sokołowskiego do cyrkułu nowoświeckiego, gdzie dopiero znęcać się nad nim poczęli; zbili go szablami, skopali nogami i zamknęli do piwnicy, w której biedak ten leżeć musiał na gołej ziemi, bo nie było na czem siedzieć, do środy wieczora. Dopiero w tym czasie przywieziono go do domu ledwie żywego. Sokołowski we czwartek nad ranem umarł z powodu pobicia. Żona zmarłego dowiedziawszy się, że jej męża w policyi wprost katowano, narobiła wrzawy. Sprawa stała się głośną, w alejach Jerozolimskich poczęli się gromadzić inni stróże. Wtedy policya przerażona, że może się wyjaśnić, co było przyczyną zgonu Sokołowskiego, sprowadziła pogotowie Towarzystwa ratunkowego i poleciła odwieźć zwłoki Sokołowskiego do szpitala, aby tam skonstatowano przyczynę jego śmierci.

Policmajster pułkownik Lichaczew ma zamiar powołać 6000 stróżów do pełnienia obowiązków szpiclowskich. Obawiał się więc o to bardzo, aby stróże nie byli wrogo dla policyi usposobieni. W sprawie tej, z pewnością mimo swej woli, „Kuryer Poranny“, żądny nowinek, doniósł, że jeden ze stróżów ukradł coś, a publiczność na miejscu zrobiła sobie satysfakcyę, zbiwszy złodzieja do nieprzytomności. Stróże, czytając to w „Kuryerze“, mówili: „Jak to publiczność obchodzi się z nami: nas broni tylko policya“.

Przygody artysty-malarza. Zamieszkały w Kijowie znany artysta-malarz p. Eugeniusz Wrzeszcz padł w tych dniach ofiarą niezwykłego oszustwa. Do mieszkania artysty zgłosił się elegancko ubrany młodzieniec, biegle władający językami polskim i francuskim, a przedstawiwszy się jako kuzyn inżyniera Koseckiego, pomocnika naczelnika kolei południowo-zachodnich, oświadczył, iż ciotka jego, pani Kosecka, urządza loteryę dobroczynną i dla zachęty pragnęłaby nabyć kilka obrazów utalentowanego malarza. Artysta zgodził się na pewne ustępstwa i młodzieniec, zdradzający smak artystyczny, wybrał siedm widoków włoskich. Kiedy umówiono się o cenę, młodzieniec oznajmił, iż nazajutrz pani K. przyjdzie sama, zapłaci i obrazy weźmie. Jakoż nazajutrz zjawił się tenże sam młodzieniec, zawiadamiając, że ciotka z powodu słabości chwilowej przybyć nie może, lecz prosi o odesłanie obrazów, a służącemu malarza wręczoną będzie umowiona kwota 500 rubli. P. W. nie podejrzywając nic złego, wysłał razem z owym panem swego służącego z obrazami. Na jednej z pierwszorzędnych ulic młodzieniec dorożkę zatrzymał przed jakimś domem, obrazy zabrał, poleciwszy służącemu, że pani K. tymczasem dziękuje i że pieniędze dopiero jutro odeśle. Kiedy po dwóch dniach malarz pieniędzy nie otrzymał, udał się do inżyniera K., lecz tu dowiedział się, iż padł ofiarą oszustwa, gdyż p. K. żadnego kuzyna nie ma i żona jego żadnej loteryi nie urządza. Zawiadomiona policya zajęła się odszukaniem obrazów i znalazła je w dzielnicy, zwanej „na Podolu“ u handlarza Gorelowa, któremu ów młodzieniec skradzione obrazy sprzedał za 90 rubli. Oszusta dotąd nie odnaleziono.

Hrabina Lonyay ma podobno, jak donosi „Magyarorszag“ z Rzymu i Paryża, starać się o rozwód z niedawno poślubionym małżonkiem. Powodem ma być ta okoliczność, że hr. Lonyay, wdowa po arcyksięciu Rudolfie, nie może zapomnieć o swojem dawnem stanowisku, a przywyknąć do stosunków towarzyskich, pośród których żyje obecnie.

Burza z gradem zniszczyła dnia 28 b. m. wieczorem wszystkie zasiewy w dystrykcie Borysowgrad i Chaskowo w południowej Bułgaryi. Grad zranił przeszło 100 ludzi, z których kilku zmarło z odniesionych ran. Padło także dużo bydła.

Wypadki w Chinach i herbata. Współpracownik petersburskiej gazety „Nowosti“ miał sposobność rozmawiać z p. Chomze, zarządzającym znaną firmą Tzin-Łuń jednem z najpoważniejszych przedsiębiorstw, prowadzących handel herbatą. P. Chomze mówił: „Około 75 prc. ogólnej ilości herbaty, konsumowanej w Rosyi, idzie do nas drogą morską, reszta zaś — drogą lądową przez Kałgan i Kiachtę. Co do pierwszej, obawy być nie może, gdyż większa część transportu jest już obecnie w drodze, a trudno przypuścić, aby Chińczycy, wobec znacznej floty europejskiej na wodach chińskich, myśleli o korsarstwie. Inaczej ma się z herbatą, sprowadzaną do nas drogą lądową via Kałgan, Tun-Czao i Kiachta. Kupcom rosyjskim, którzy zakupili herbatę w tym roku w Chinach, grozi poważne niebezpieczeństwo, gdyż większą część zapasów trzeba będzie wieźć przez prowincye, w których dzisiaj szerzy się powstanie. Tym sposobem, o ile w jak najkrótszym czasie nie będą wysłane posiłki wojskowe w stronę Kiachty, nasi hadlujący herbatą skazani są na nieuniknione bankructwo. Jeżeli wreszcie — tak zakończył rozmowę p. Chomze — nie mogę panu wskazać wyraźnie przyczyn nieporządków, zaszłych w Chinach, to muszę panu oświadczyć, że nieporządki te są bardzo na rękę angielskim kupcom herbaty, którzy dążą do wprowadzenia w powszechne użycie herbaty cejlońskiej i dawno już marzą o poderwaniu rosyjskiego handlu herbatą.“

Rozruchy srożą się w basenie zatoki Peczylijskiej, Kiachta zaś leży o 8000 wiorst od Pekinu. W jaki zaś sposób posterunek wojskowy w Kiachcie może zapewnić bezpieczeństwo transportem herbaty, znajdującym się dziś o 4000 wiorst od tego punktu, tego zrozumieć nie możemy. Zdaje się, że chodzi tu o nic innego, jak tylko o skorzystanie z okoliczności i podniesienie ceny herbaty. Wynurzenia p. Chomze tłomaczyć sobie należy jako przygotowanie publiczności do takiej podwyżki.

Odznaczenie. Minister wyznań i oświaty posunął do VIII klasy rangi pp. Piotra Prysaka i Józefa Dobrowolskiego, profesorów seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie.

Mianowania. Cesarz zamianował rozporządzeniem z d. 12 b. m. sekretarza uniwersytetu i prywatnego docenta Chlamtacza nadzwyczajnym profesorem uniwersytetu we Lwowie.

Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował koncepistę rządu krajowego dra Roberta Korna komisarzem policyi w Bukowinie.

Przeniesienie. Dyrekcya poczt przeniosła asystenta pocztowego Juliusza Głodzińskiego z Brodów do Gródka pod Lwowem.

Korespondencya redakcyi.

Cz. Bag. w Pradze. Taki młody i taki oportunista! Tak, jak Pan dzisiaj, myśleli i pisali konserwatyści w „Czasie“ przed 20 laty. Dzisiaj może myślą jeszcze taksamo, lecz nie odważą się tego pisać. A Pan chcesz tak pisać. Nawet „Czas“ nie przyjąłby Pańskiego listu. Pan chcesz wyzbyć się uczuć narodowych, aby Panu w myśleniu nie przeszkadzały, — a myślisz Pan fałszywie i błędnie. Trzymaj się Pan tego, co Panu młode serce polskie dyktuje i daj spokój sofisteryom politycznym; zostaw Pan taką robotę dla starych i niepoprawnych wyjadaczów konserwatywnych.

Z kalendarza. W sobotę 30 czerwca: Emilii m. i Lucyny; w niedzielę 1 lipca Teobalda opat. wyzn; w poniedziałek 2 lipca: Nawiedzenie N. P. Maryi; we wtorek 3 lipca: Anatola i Awita kapł.

Wschód słońca 1 lipca o godzinie 3 min. 37; zachód o godz. 7 min. 50. Długość dnia godz. 16 m. 13.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 27-go czerwca pochmurno, wieczorem mały deszcz. Termometr od 13·0 doszedł do 22·8 C. Barometr idzie w górę.

Dnia 28 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru był 739·9 mm., termometru 13·9 C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru letniego.

W niedzielę 1 lipca: „Nietoperz“.

OPERA.

Do równie wielkich i popularnych oper Verdiego jak „Aida“ i „Traviata“ zaliczyć należy bezsprzecznie i „Rigoletto“, czteroaktową operę, którą we czwartek wystawił włoski personal w naszym teatrze.

Przedstawienie „Rigoletta“ tak ze względu wykonania ustępów solowych i zbiorowych, jak chórów i orkiestry, było bezsprzecznie najlepszem w obecnym sezonie. Aczkolwiek mamy jeszcze w pamięci dobre wykonanie opery z przed lat dwóch, przy obsadzie ról w części niezmienionej, przecież, zdaje nam się, że obecna interpretacya opery, ze względu na potoczystość i silniejsze zaakcentowanie momentów dramatycznych, jak dodatni współudział chórów, znacznie korzystniejsze wywarło wrażenie.

Partyę Rigoletta, pojętą doskonale przez Broggi-Muttiniego w poprzedniem stagione, obecnie odtworzył p. Moro. Nie ustępując poprzednikowi, grą znakomitą i inteligencyą użycia głosu do żywej i zmiennej akcyi w kreacyi trefnisia, p. Moro złożył po raz wtóry dowody talentu, jako śpiewak i aktor niepośledni. Dobrze pojęta gra z wystudyowaniem szczegółów, oraz głos silny i dźwięczny, odpowiednio użyty z wyraźną dykcyą, utrwaliły korzystne wrażenia, jakie p. Moro zdobył sobie odtworzeniem kreacyj Figara w „Cyruliku“ i Tonia w „Pajacach“.

Wielką siłą attrakcyjną była p. Colombati w roli Gildy, dając cały zasób zalet swego głosu i pięknej koloratury oraz czystości intonacyi. — P. Cokkinis znany nam również dobrze w partyi księcia Alfreda, tak z rutyny, jak wybitnej techniki, czystą intonacyą i pewnością dźwięcznego głosu każdorazowo utrwala w nas opinię, jaką zyskał od pierwszych niemal występów swoich na scenie krakowskiej. Sumienne opracowanie, jak zespolenie w ustępach zbiorowych, a w szczególności w kwartecie aktu czwartego przynoszą chlubę solistom, jak i całemu ansamblowi. — P. Gandolfi, jako bandyta Sparafucile, basista, władający dużym i pięknym głosem, a p. Govoni, w roli Magdaleny, uwydatnili wiele pięknych szczegółów; w innych partyach soliści dostrajali się do zespolenia, z precyzyą wystawionej opery. Należą się słowa uznania doborowym chórom, szczególniej chórowi męskiemu, który wywiązał się z zadania znakomicie: był to jeden z najlepszych występów w obecnym sezonie.

Orkiestra pod dzielnym kierunkiem p. Hocka zastosowała się w zupełności do całego ansamblu.

Wczoraj wznowiono operę Belliniego „Purytanie“. W koncercie tej starowłoskiej opery, jak w pierwszem jej przedstawieniu na rozpoczęcie sezonu, zarówno soliści, jak chóry i orkiestra wywiązali się znakomicie. Powtarzanie szczegółów wykonania byłoby zbytecznem. P. Colombati partyami koloraturowemi, p. Gandolfi pięknem odśpiewaniem aryi z aktu III, pp. Cokkinis i Moro (w którego głosie jednak czuć było zmęczenie), zbierali huczne oklaski.

Ś.

Paragraf czternasty.

I znowu puszczono w ruch paragraf 14, będący achillesową piętą austryackiej konstytucyi, w interpretacyi bowiem takiej, jaką mu w ostatnich czasach nadano, pozwala rządowi obchodzić się bez parlamentu i pokrywać konieczne wydatki państwowe na podstawie rozporządzeń cesarskich. Mianowicie wydano obecnie 5 takich rozporządzeń. Jedno z nich ogłoszone zarówno przez dziennik urzędowy budapeszteński, jak przez „Wiener Ztg“, ustanawia, że na cele wspólnych wydatków obie połowy monarchii mają płacić kwoty w dotychczasowej wysokości, t. j. Austrya $66^{46}/_{100}$%, a Węgry $33^{3}/_{100}$%.

Dalej „Wiener Ztg“ ogłasza rozporządzenie cesarskie z prowizoryum budżetowem na czas od 1 czerwca po 1 grudnia b. r. i dwa pomniejsze rozporządzenia, dotyczące ulg podatkowych dla dotkniętych katastrofami okolic, mianowicie dla Lublany w Krainie i Klappai w Czechach, a nadto rozporządzenie o dotacyi z funduszów państwowych dla państwowego funduszu melioracyjnego.

Rozporządzenie, dotyczące prowizoryum budżetowego zezwala na pobór podatków i czynienia wydatków zwyczajnych w dotychczasowej wysokości, zezwala ministrowi skarbu na cele najkonieczniejszych inwestycyj, na wzmocnienie kas państwowych, w razie potrzeby zaciągnąć dług rządowy w wysokości 50 milionów koron, wreszcie wylicza cały szereg specyalnych kredytów jakie pod koniec r. 1900 mogą być zużytkowane.

W kredytach tych udział Galicyi wypada mizernie, nad wyraz mizernie, tak, że upośledzenie nas co do uwzględnienia potrzeb kraju w wydatkach państwowych, niestety, można powiedzieć, że znowu o duży krok naprzód postąpiło. Jestto jedyny — a trzeba przyznać, bardzo robaczywy — owoc, jaki spadł Galicyi z drzewa „zwycięskiej“ obstrukcyi parlamentarnej, najpierw niemieckiej a potem czeskiej!...

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 30 czerwca. Dr Antoni Małecki, który zachorował był na bronchitis, znajduje się już w rekonwalescencyi.

Rektorem politechniki został ponownie wybrany dr Niementowski.

Dziś w południe o godzinie pół do 2-giej w przystępie obłędu rzucił się z okna pierwszego piętra na bruk ulicy Sokoła były urzędnik namiestnictwa, Witold Wolański, i zginął na miejscu.

Dziś w południe pod przewodnictwem prof. dr. Tadeusza Pilata odbyły się narady Izby handlowej i przemysłowej, przedstawicieli handlu, rolnictwa i przemysłu, celem zaprotestowania przeciw zamienionemu podwyższeniu taryf kolejowych. Referat przedstawił poseł dr. Koliszer, poczem przyjęto rezolucyę, oświadczającą się przeciw podwyższeniu, jako nieliczącemu się z warunkami ekonomicznemi kraju, a zmierzającemu do bezwzględnego tylko powiększenia dochodów.

„Słowo Polskie“ donosi, że sesya sejmowa specyalna dla sanacyi finansów krajowych możebna już była w lipcu, jednak udaremniło ją stanowisko marszałka czeskiego, który obawiał się zbytniego roznamiętnienia. Sesya jednak zapewne zwołaną zostanie na wrzesień. Stanowisko rządu wobec uchwał konferencyi marszałków krajowych ma być zdecydowane.

Wiedeń, 30 czerwca. Wczoraj w obecności reprezentantów ministerstwa spraw wewnętrznych, handlu i kolei, nadto namiestnictwa i gminy m. Wiednia, odbył się tu dolno-austryacki wiec młynarski.

Praga, 30 czerwca. „Politik“ donosi, że sejmy krajowe zwołane będą w jesieni b. r., celem podjęcia obrad nad krajowym podatkiem od wódki, który był przedmiotem obrad ankiety marszałków krajowych.

Cheb, 30 czerwca. Z powodu przyjazdu jednego z koryfeuszów narodowo-niemieckich tutejsi ultrasi niemieccy pozrywali na dworcu tablice z napisami czeskiemi. Zajścia nie przybrały większych rozmiarów.

Budapeszt, 30 czerwca. Na walnem zgromadzeniu członków Banku węgiersko-galicyjskiego dla produkowania nafty referent sprawozdania dyrekcyi zaznaczył, że produkcya nafty w kopalni „Potok“ zwiększyła się znacznie.

Hanowersko-galicyjskie gwarectwo w Krośnie uchwaliło wypłacić w bieżącym roku tytułem dywidendy od akcyi 11·40 K, wobec 10 K roku przeszłego.

Rzym, 30-go czerwca. Senat uchwalił treść adresu w odpowiedzi na mowę tronową. W adresie tym wyrażono, iż senat spotyka się z królem w życzeniach, aby obecna sesya parlamentarna odbyła się w duchu tradycyj parlamentarnych włoskich. W dalszym ciągu podnosi adres, iż obowiązkiem jest Włoch, ze względu na ich stanowisko międzynarodowe, brać czynny udział w akcyi mocarstw tam, gdzie rozchodzi się o cywilizacyę i ich własny interes narodowy. Włochy potrzebują spokoju na wewnątrz, a jedność ich w dynastyi Sabaudzkiej znajdzie niewzruszoną podstawę.

Dziś senat będzie obradował nad prowizoryum budżetowem na miesiąc lipiec b. r.

Izba poselska uchwaliła już wczoraj to prowizoryum budżetowe 278 głosami przeciw 74 głosom, a dziś zajmie się nowym regulaminem obrad.

Londyn, 30 czerwca. „Daily Telegraph“ donosi pod datą wczorajszą z Pretoryi:

Od niedzieli starali się generał French na lewem skrzydle a generał Hamilton na prawem, jakoteż 11 dywizya w centrum otoczyć pozycye nieprzyjacielskie, znajdujące się na wzgórzach w odległości dwudziestu kilku kilometrów od Silvertonu. — Przyszło do walki trzy dni trwającej. W nocy z wtorku na środę nieprzyjaciel cofnął się ku wschodowi, wzdłuż kolei, prowadzącej do zatoki Delagoa. Straty wojsk angielskich wynoszą około 150 ludzi. W głównej kwaterze spodziewają się, iż uda się gen. Bullerowi przeciąć Boerom odwrót.

Londyn, 30 czerwca. Marszałek Roberts donosi, że konwój angielski, który doszedł do Lindley'u został zaatakowany przez Boerów. Udało się mu wprawdzie przebić, lecz stracił 10 zabitych i 54 rannych, a w tem 4 oficerów.

Wojna w Chinach.

Londyn, 30 czerwca. Donoszą tu, że „Boxerzy“ odnieśli wielkie zwycięstwo nad wojskami europejskiemi.

Londyn, 30 czerwca. Z Szangaju donoszą, że wicekrólowie otrzymali polecenie, ażeby nie wykonywali żadnych rozkazów, które nosiłyby daty po 16 b. m. Okoliczność ta zdaje się wskazywać na zamach stanu.

Londyn, 30 czerwca. Z Waszyngtonu, rzekomo donoszą, że pomiędzy kontyngentami wojsk europejskich wybuchły nieporozumienia. Rosya protestuje bardzo poważnie przeciw wzmożeniu się wpływowi Japonii na sprawy chińskie.

Londyn, 30 czerwca. „Daily Telegraph“ donosi, że Lihungczang odjechał wczoraj do Pekinu z Kantonu na wyraźny rozkaz cesarzowej-regentki i cesarza Knangsia.

Londyn, 30-go czerwca. „Times“ otrzymuje wiadomość, rzekomo pochodzącą ze sfer sztabu generalnego rosyjskiego, że Chińczycy zaatakowali linię kolei żelaznej mandżurskiej i przecięli linię telegraficzną między Władywostokiem a Port-Arthurem.

Rząd rosyjski zagroził za pośrednictwem swego ambasadora w Pekinie, że w razie uszkodzenia kolei przez Chińczyków użyje całych sił, aby się pomścić.

Straty wojsk europejskich wynoszą przy ataku na Taku: Anglicy — 27 zabitych i 97 rannych; Amerykanie — 4 zabitych i 28 rannych; Francuzi — 1 zabity i 10 rannych; Niemcy — 6 zabitych i 16 rannych; Włochy — 5 zabitych i 3 rannych; Japończycy — 2 zabitych i 3 rannych; Austrya 1 zabity i 1 ranny i Rosya — 10 zabitych i 27 rannych.

Berlin, 30 czerwca. Od jednego z urzędników niemieckiego Banku austryackiego w Szangai nadeszła wiadomość, że Europejczykom w Tientsinie nie zagraża już żadne niebezpieczeństwo i że w Szangai polepszyły się stosunki handlowe.

Nowy Jork, 30 czerwca. Z Waszyngtonu donoszą do „New York Tribune“, że kontradmirała Kempffa, dowodzącego eskadrą Stanów Zjednoczonych pod Taku, zastąpi wiceadmirał Remey. Kempffowi ma być wytoczonem śledzwo z powodu, że nie wziął udziału w ataku eskadr międzynarodowych na forty w Taku.

Waszyngton, 30 czerwca. Gabinetowi przedłożono projekt konwencyi pomiędzy wicekrólami chińskimi a konsulami państw obcych dla obrony obcych poddanych, gabinet jednak uznał że obecnie nie czas jest nad tem obradować.

Szangai, 30 czerwca. Donoszą tu, rzekomo z urzędowego źródła, że wiceadmirał Aleksjew, dowodzący w Port Arthur, ma otrzymać dowództwo wojsk rosyjskich, znajdujących się w północnych Chinach.

Tientsin, 30 czerwca. Admirał Seymour donosi:

Dnia 23 b. m. dotarliśmy do Tientsinu. Oddział mający nas bronić, z bagnetem w ręku spełnił swoje zadanie. Z 23 na 24 odbyliśmy marsz nocny a z nastaniem dnia przybyliśmy do „Małego arsenału“ opodal od Tientsinu. Załoga chińska arsenału przyjęła nas na pozór przyjaźnie, aby przyjąć nas później morderczym ogniem. Później jednak udało się nam pozycye ich obejść, przyczem zabraliśmy im jedno działo. Następnie zajęliśmy arsenał, a wraz z tem 4 działa i znaczną ilość broni najnowszej konstrukcyi. Działa te obróciliśmy przeciw fortowi chińskiemu, który został zbombardowany.

Przy pomocy znalezionej amunicyi byliśmy w możności trzymać się kilka dni, jednakże w tem przeszkadzała nam znaczna ilość chorych i rannych. Dla tego prosiliśmy o pomoc z Tientsinu.

Pomoc przybyła z Tientsinu. 26 doszliśmy do tego miasta.

Jokohama, 30 czerwca. Na wczorajszej radzie gabinetowej okazało się, że zdania ministrów co do stanowiska, jakie ma zająć Japonia wobec wypadków chińskich, były podzielone. Jedna część ministrów, a między nimi minister wojny, przemawiała za tem, aby Japonia wzięła na siebie stłumienie powstania w Chinach, inna zaś — wyraziła przekonanie, że Japonia winna się ograniczyć jedynie do obrony cudzoziemców na terytoryum chińskiem.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **Michał Konopiński.**

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 30 czerwca 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	97	50
" " srebrna	97	30
4% renta austryacka złota	115	90
4% " " koronowa	97	30
4% " węgierska złota	115	75
4% " " koronowa	91	00
Akcye Banku austro-węgierskiego	174	
kredytowe	693	50
Londyn	242	30
Marki	118	$52^{1}/_{2}$
20-to Markówki	23	70
20-to Frankówki	9	$28^{1}/_{2}$
Włoskie banknoty	90	95
Dukaty	11	33
Losy węgierskie premiowe	159	–
Losy tureckie	1,1	—
Akcye Anglobanku	230	50
" Unionbanku	5'0	-
" Bankverein	505	-
" Laenderbanku	435	
" Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	554	–
" " Południowej	118	50
" " Elbethal	418	50
" " Nordbahn	6310	—
" " Staatsbahn	672	—
" " Alpine	478	50
" Tureckie Tabaczne	291	--
Ruble	$255^{1}/_{2}$	

Berlin, 30 czerwca 1900.

Banknoty austryackie	84	70
Krótki Wiedeń	84	15
Banknoty rosyjskie	216	—
Krótka Warszawa	215	80
$4^{1}/_{2}$% Listy polskie	97	10
Renta włoska	94	30
Akcye austryackie kredytowe	216	25
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 28 czerwca 1900.

Spirytus gotowy	7	85
Cena nafty	7	25
Pszenica (maj, czerwiec)	7	70
Żyto (maj, czerwiec)		—
Owies (maj, czerwiec)	5	84
Kukurudza		—

Książki powieściowe polskie i niemieckie, dzieła illustrow., tanio sprzedaje i spis posyła: **J. BAAL w Myślenicach.** 1395 2 3

Pomocnik handlowy

tylko z handlu papieru, z wyrobionem pismem, biegły w języku niemieckim — znajdzie zaraz umieszczenie w Handlu **Jul. Kurkiewicza w Krakowie, Mały Rynek.** 1389 2 4

Z powodu wyjazdu do sprzedania:

kandelabr kryształowy, stół palisandrowy i także **konsola rzeźbiona** wszystko staroświeckie. — Wiadomość w Magazynie *Teresy Hryniewieckiej*, ul. św. Marka l. 8 w Krakowie. 1387 2 3

HYGIENICZNA OCHRONA KOBIET. Senzacyjny wynalazek, polecony przez lekarzy. Prospekt wysyła za nadesłaniem 10 centowej marki dyskretnie: **„Hansa", Lwów.**

1333 6 10

Student filozofii

gymnanista, poszukuje lekcyj na czas wakacyjny. — Przygotowuje uczniów szkół średnich we wszystkich przedmiotach. — Zgłoszenia przyjmuje **Dr Filimowski w Krakowie, ulica św. Anny Nr. 11.** 1371 4 4

Ważne dla Rolników.

Poszukuję dostawców mleka, z najbliższych okolic Krakowa lub z miejscowości położonych w pobliżu kolei: Kraków-Tarnów, Kraków-Sucha, Kraków-Oświęcim. — Zgłoszenia: *E. Dobrzyńska, Kraków, ul. Sławkowska l. 12.* 1384 2 3

Dom murowany w Dębnikach

piętrowy, **ze sklepem,** w pobliżu kaplicy, **do sprzedania.**

Potrzebna gotówka około 4000 złr., reszta może zostać przy hipotece.

Wiadomość pod adresem: *K. Łuczyńska w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 23.* 1347 3 5

PIGUŁKI BLANCARDA

NEW-YORK 1858 — Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu. — PARIS 1858

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skuteczne wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (puchliny, raki kanałów, humory etc. słabości, przeciw którym zwykle żelazo jest zupełnie bezskutecznem), w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhée (białych upławach), w Amenorrhée (zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności), w Suchotach, w Syfilis organiczne, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

10 13 0

Praktykant zamiejscowy, dobrej konduity, z ukończoną II. klasą gimnazyalną — znajdzie umieszczenie w Handlu papieru 1388 2 4
Juliana Kurkiewicza
w Krakowie, Mały Rynek.

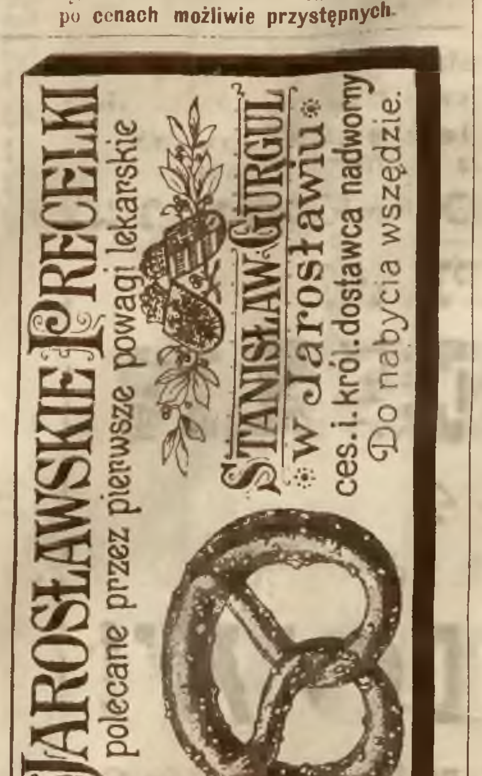
Fabryka krawatek

w Krakowie, róg Rynku i ul. św. Jana 1,

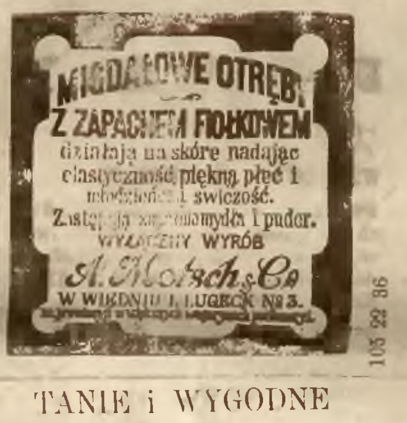
poleca najmodniejsze krawatki własnego wyrobu **za bezcen.**
1289 3 10

ROWERY.

Pierwsza pracownia mechaniczna
W. SCHINDLERA
Kraków, Floryańska 55,
wykonywa
wszelkie naprawy rowerów
i maszyn do szycia,
zakłada dzwonki elektryczne
i wyrabia 58 51 52
specyalne maszyny do wyrobów masarskich, wogóle wszystkie roboty w zakres **mechaniki** wchodzące — i odstawia na czas oznaczony, **po cenach możliwie przystępnych.**



1127 7 52



105 22 36

TANIE i WYGODNE
mieszkania letnie
z kuchniami, do wynajęcia.
Zarząd dóbr hr. St. Genois, Jaworze (Ernsdorf przy Bielsku).
1209 4 5

OBWIESZCZENIE.

L. 2387. 1361 2 3

Magistrat miasta Wieliczki podaje do powszechnej wiadomości, że celem wydzierżawienia prawa propinacyi i poboru należytości propinacyjnej, tudzież prawa poboru dodatku gminnego w mieście w Wieliczce wraz z Lednicą dolną i Mierżączką na lat 6 tj. od 1 stycznia 1901 r. do 31 grudnia 1906 r., jak również celem poddzierżawienia prawa poboru krajowych opłat konsumcyjnych w powiecie sądowym wielickim, z wyłączeniem gminy Lednicy niemieckiej i Zabawy, na lat 4 tj. od 1 stycznia 1901 r. do 31 grudnia 1904 r., odbędzie się **dnia 16 lipca 1900 r.** w godzinach urzędowych przed południem **do godziny 12ej** w biurze Magistratu tutejszego publiczna licytacya za pomocą ofert pisemnych.

Jako cenę wywołania ustanawia się obecnie pobierany czynsz dzierżawny, a mianowicie:

a) z dzierżawy prawa propinacyi kwotę . . . . K. 20.000 h. —
b) z dzierżawy prawa poboru opłat gmin. od wprowadzonych w obręb miasta trunków . . . . „ 22.337 „ 08
c) za prawo poboru opłat krajowych konsumcyjnych „ 9.000 „ —
Razem . . „ 51,337 „ 08

od której wyżej licytować się będzie.

Oferta wniesiona, zaopatrzona stemplem na 1 kor., winna zawierać:

a) wysokość ofiarowanego czynszu dzierżawnego z prawa propinacyi, z prawa poboru dodatku gminnego i z prawa poboru dodatku krajowego konsumcyjnego, ma być w każdej tej gałęzi osobno w ofercie wpisana słownie i cyframi:
b) wadyum od ceny wywołania w wysokości 10% ma być albo w gotówce lub w papierach publicznych wartościowych według nominalnej wartości do oferty dołączone;
c) oświadczenie oferenta, że mu warunki licytacyjne dokładnie są znane i że się tymże w zupełności poddaje, wpisane i własnoręcznym podpisem zaopatrzone:
d) nareszcie, jeżeliby dzierżawca nie mieszkał w Wieliczce, ma być w ofercie dokładny adres zamieszkania podany.

Oferty według tej formy sporządzone będą w dniu wyżej wymienionym do godz. 12ej w południe przez komisyę licytacyjną przyjmowane.

Według tej formy nie sporządzone i później wniesione oferty nie będą uwzględnione.

Resztę warunków licytacyjnych można przejrzeć w kancelaryi Magistratu każdego czasu w godzinach urzędowych.

Magistrat król. wol. gór. miasta Wieliczka,
dnia 21 czerwca 1900 r.

Burmistrz: **Dr Z. Miczyński.**

LINOLEUM

(OSOBLIWY HANDEL)
w kolorach na wskroś przechodzących
wyroby krajowe i zagraniczne;
najtrwalsze **pokrycie podłogi** do **całych przestrzeni,** także jako **chodniki, podkładki przed umywalnie** i jako **wielkie dywany.**
F. C. COLLMANN's Nachfolher A. REICHLE, WIEDEŃ.
I., Kolowratring 3. 787 10 12

Najtańszem źródłem dla Amatorów jest
KLEINBERGA
Magazyn aparatów fotograficznych
w Krakowie, hotel „pod Różą."
Sprzedaje również **rowery „Patria"** i bezłańcuchowe **„Noricum"** po cenach niebywale niskich. 1224 7 30

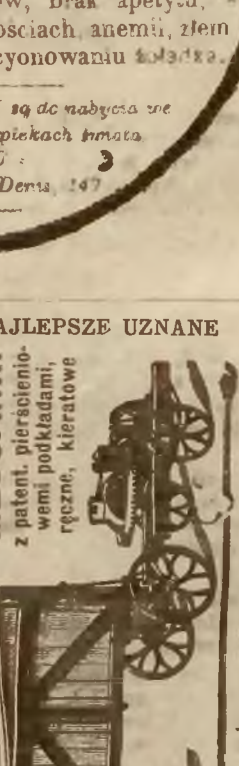
Płaszowska parowa
Fabryka dachówek i cegieł

Stowarzyszenie zarejestr. z ograniczoną poręką.
(Biuro w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 8)
poleca:
dachówki podwójnie falcowane — systemu wienerbergskiego — w kolorach czerwonym lub czarnym; — rurki drenowe różnej wielkości.
Dostawy dachówek obejmuje dla wygody P. T. Odbiorców wraz z kryciem.
Cenniki i próbki wysyła bezpłatnie.
O liczne zamówienia uprasza
451 0 0 **Zarząd.**

Ces. król. uprzyw.
Fabryki Szkła taflowego i Luster
KUPFER & GLASER
Tarnów-Dworzec. 185 57 96
P. T. Publiczności potrzebującej szkła do okien i zwierciadeł, polecamy **swe wyroby,** które pod względem jakości nie ustępują czeskim i belgijskim.
Ceny bardzo niskie.
Główny skład we Lwowie, ul. Szpitalna L. 4.

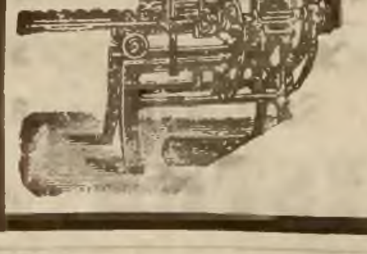
Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie
PIGULEK PRZECZYSZCZAJACYCH
Dra CAUVIN'A
Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastosować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, we wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.
PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach tudzież w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147. 12 13 0

NAJDOSKONALSZE, ZA NAJLEPSZE UZNANE
pługi stalowe, 1-, 2-, 3- i 4-skibowe,
brony składane i dyagonalne do łąk i torfowisk.
polne walce pierścieniowe i gładkie z blachy stalowej,
siewniki „Agricola"
kosiarki do trawy, koniczyny i zboża.
grabie do siana i zboża, do przewracania siana,
patent. przyrządy do suszenia owoców, jarzyn i t. d.,
prasy do wina i owoców, jakoteż do wszelkich celów,
młynki do owoców i winogron
maszyny do tłoczenia winogron,
Samodzielne patent. polewacze „SYPHONIA" do win. latorośli i do tępienia pszonaka i mszyc,
ruchome kotły z piecem,
parniki do paszy.
MŁOCARKI z patent. pierścieniowemi podkładami, ręczne, kieratowe



Kieraty i parą poruszane, do zaprzęgu 1—6 pociągow. zwierząt, **najnowsze młynki do czyszczenia zboża, tryery, łuskacze kukurudzy, sieczkarnie, młynki od słomy, siekacze rzepy, prasy do siana i słomy, ręczne, stałe i ruchome,** jakoteż wszelkie inne **maszyny rolnicze.**
wyrabiają i dostarczają ich **w najnowszej konstrucyi**
Ph. Mayfarth & Co.
ces. i król. wył. uprz. fabryka maszyn rolniczych, odlewarnia żelaza i hamernia,
Rok założ. 1872. **Wiedeń, II/I., Taborstrasse 71.** *750 robotników.*
Odznaczone przeszło 400 złotemi, srebrnemi i bronzowemi medalami na wszystkich większych wystawach. 1215 3 10
Szczegółowe katalogi i liczne uznania wysyła się za darmo. — Zastępcy i odsprzedający potrzebni.

Nowość! **Nowość!**
Maszyn ceglarskich
i całkowitych urządzeń jakoteż **maszyn parowych**
dostarcza **ODLEWARNIA ŻELAZA i FABRYKA MASZYN „HUTA MARYI WALERYI"**
Ludwik HINTERSCHWEIGER
Lichtenegg przy Wels, G. Austrya. 329 13 18



Automatyczny przyrząd do obrzynania cegły,
austr. patent Nr. 48/4203, król.-węg. patent zgłoszony. — Oszczędność na pracy. Piękny, równy krój. O 30 pct. większa wydatność niż przy pracy ręcznej. Cegły się nie psują.
Kosztorysy i ilustr. prospekty za darmo i opłat.

Dni ciągnienia tej grupy.

2 stycznia	1 lipca
5 „	1 sierpnia
1 lutego	16 „
15 „	1 września
1 marca	1 „
1 „	5 „
1 maja	2 listopada
5 „	15 „
15 „	15 „
15 „	16 „
15 „	

21 ciagnień
roocznie.
Ogólne główne wygrane w jednym roku około **1,200.000 koron.**
Najbliższe ciągnienie dnia 1 lipca. 1 sierpnia. 1 września.

Główne wygrane w każdym roku.

Koron 70.000	Koron 40.000
„ 100.000	Lirów 20.000
Lirów 20.000	Koron 90.000
Koron 90.000	„ 20.000
„ 40.000	„ 20.000
„ 40.000	„ 100.000
Lirów 35.000	Lirów 35.000
Kor. 100.000	Koron 70.000
„ 90.000	„ 40.000
„ 70.000	„ 90.000
„ 30.000.	

polecam następującą — polecenia godną — grupę losów z natychmiastowem prawem gry po złożeniu pierwszej i drugiej raty.

1 węg. hipoteczny upraw. do gry,
1 los ziem. upraw. do gry I. em.,
1 los ziem. upraw. do gry II. em.,
1 węgier. los Bazylika,
1 włoski los krzyża,
1 austryacki los krzyża,
1 węgierski los krzyża,
1 węgierski los Jósziv.

Tę grupę można otrzymać na **29** rat miesięcznych po **10 koron.**

Natychmiastowe wyłączne prawo gry po zapłaceniu pierwszej i drugiej raty. Pierwszą ratę **zaleca się wysłać przekazem pocztowym,** dalsze spłaty uskutecznia się przez pocztową kasę oszczędności, nie płacąc porta.

Losy te zatrzymują zawsze swą wartość i można je przeto każdej chwili sprzedać lub zastawić.

Edward Urban, Berno,
Wielki plac Nr. 25, dom własny.
Najspieszniejsze załatwianie wszelkich bankowych transakcyj.
Rzetelni agenci potrzebni wszędzie. Ceny niskie. Prowizya dobra. 1169 6 10

Dostać można wszędzie. 165 26 36
Sarg's Kalodont
Uznany za najlepszy środek do czyszczenia zębów.

M. Beyera i Spół.
W KRAKOWIE.
Sukiennice Nr. 12, 13, 14 (naprzeciw kościoła N. P. Maryi).
wielki Zakład
Wyrobów gotowej Bielizny i Wypraw ślubnych.
SKŁAD FABRYCZNY TOWARÓW PŁÓCIENNYCH
Bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej w różnych gatunkach i wielkości
sprzedaje po następnych cenach:

BIELIZNA DZIECINNA 1117 7 0

Koszulki dla panienek

Lat	dzienne gładkie	dzienne haftowane	nocne szyrtyngowe
2	Sztuka złr. —·65	Sztuka złr. 1·—	Sztuka złr. 1·25
4	„ „ —·75	„ „ 1·10	„ „ 1·35
6	„ „ —·85	„ „ 1·20	„ „ 1·50
8	„ „ —·90	„ „ 1·35	„ „ 1·65
10	„ „ 1·—	„ „ 1·40	„ „ 1·85
12	„ „ 1·05	„ „ 1·50	„ „ 2·—
14	„ „ 1·15	„ „ 1·60	„ „ 2·25
16	„ „ 1·35	„ „ 1·75	

Majteczki dla panienek

Lat	gładkie	haftowane	barchanowe gładkie	barchanowe haftowane
2	Sztuka złr. —·60	Sztuka złr. —·95	Sztuka złr. 90	Sztuka złr. 1·10
4	„ „ —·70	„ „ 1·05	„ „ 1·—	„ „ 1·25
6	„ „ —·80	„ „ 1·15	„ „ 1·10	„ „ 1·40
8	„ „ —·85	„ „ 1·24	„ „ 1·15	„ „ 1·50
10	„ „ —·90	„ „ 1·25	„ „ 1·20	„ „ 1·75
12	„ „ 1·—	„ „ 1·50	„ „ 1·35	„ „ 1·85
14	„ „ 1·10	„ „ 1·65	„ „ 1·50	„ „ 1·95
16	„ „ 1·20	„ „ 1·75	„ „ 1·60	„ „ 2·10

Lat	Spódniczki dla panienek szyrtyngowe	Kaftaniki ranne dla panienek gładkie	Kaftaniki ranne dla panienek haftowane
2	Sztuka złr. —·60	Sztuka złr. —·85	Sztuka złr. 1·—
4	„ „ —·65	„ „ —·90	„ „ 1·10
6	„ „ —·75	„ „ 1·—	„ „ 1·15
8	„ „ —·85	„ „ 1·05	„ „ 1·25
10	„ „ —·95	„ „ 1·10	„ „ 1·35
12	„ „ 1·—	„ „ 1·25	„ „ 1·45
14	„ „ 1·05	„ „ 1·50	„ „ 1·60
16	„ „ 1·10		

Koszulki dla chłopców

Lat	dziecinne I.	dziecinne II.	nocne
4	Sztuka złr. 1·05	Sztuka złr. —·85	Sztuka złr. 1·30
6	„ „ 1·15	„ „ —·90	„ „ 1·40
8	„ „ 1·25	„ „ 1·—	„ „ 1·50
10	„ „ 1·40	„ „ 1·10	„ „ 1·60
12	„ „ 1·60	„ „ 1·20	„ „ 1·75
14	„ „ 1·75	„ „ 1·25	„ „ 1·85
16	„ „ 2·—	„ „ 1·50	„ „ 2·—

Kalesony dla chłopców

Lat	
4	Sztuka . . . . . . złr. —·65
6	„ . . . . . . „ —·70
8	„ . . . . . . „ —·75
10	„ . . . . . . „ —·80
12	„ . . . . . . „ —·90
14	„ . . . . . . „ 1·—
16	„ . . . . . . „ 1·10

Wielki wybór PONCZOCH i SKARPETEK dziecinnych, nicianych i bawełnianych, białych i kolorowych, oraz wszelkich wyrobów trykotowych dziecinnych.

Bielizna łóżkowa
płócienna, szyrtyngowa, gładka i ubierana ręcznemi i maszyn. haftami oraz koronkami
w bardzo wielkim wyborze.

Wielki wybór krawatów jedwabnych i batystowych. — Główny skład bielizny normalnej trykotowej prof. Dra Gustawa Jaegera. — Kaftaniki zdrowia, Crêpe de Sante jedwabne, baweł. i siatkowe. — Szelki, spinki i paski do koszul flanel.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.

L. W. 37856. 1363 2 3

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania **jednego stypendyum** w rocznej kwocie tysiąc sześćset (1600) koron, z fundacyi stypendyjnej ś. p. **Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich** dla młodzieży polskiej oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, ogłasza się niniejszem konkurs.

O powyższe stypendyum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, urodzeni w obrębie Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem, którzy ukończywszy szkołę Sztuk pięknych w Krakowie, albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stali, miedzi lub drzewie pewien wyższy stopień artyzmu, pragną jedynie dla wydoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie, udać się za granicę.

Prawo nadania tego stypendyum służy Wydziałowi krajowemu.

Pobór stypendyum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa na dalszy jeden rok przedłużonym.

Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego najdalej **do dnia 2 sierpnia b. r.**, a to byli uczniowie c. k. szkoły Sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem Dyrekcyi tejże szkoły, inni kandydaci bezpośrednio. Do podań załączyć należy: metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwo z c. k. szkoły Sztuk pięknych w Krakowie, względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi lub drzewie i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się pragnie udać się za granicę i że należy do narodowości polskiej. W podaniu należy wskazać zakład lub miejscowość za granicą, w której kandydat zamierza kształcić się dalej i przedstawić oraz cały plan dalszego kształcenia się za granicą, a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucya Wydziału krajowego ma być przesłaną. Wypłata stypendyum nastąpi w dwóch półrocznych równych ratach z góry, z których pierwsza zostanie wypłaconą zaraz po nadaniu, druga zaś z początkiem drugiego półrocza szkolnego, jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, że kształcąc się za granicą według planu przedstawionego w podaniu, czyni postępy w obranym zawodzie.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem.

We Lwowie, 15 czerwca 1900 r.

Grott.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1go maja 1900 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA (względnie z Podgórza):

Pociąg	Kierunek i połączenia
5.15 r. poc. miesz. 1625 z Krakowa p. Zwierzyn. 5.30 „ „ „ „ ze Zwierzyńca 5.35 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.42 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima,** ma połączenie: w Oświęcimie do Wiednia i Wrocł.; w Spytkowicach do Sierszy wodnej, Wadowic i Suchy (odjazd z Krakowa i ze Zwierzyńca tylko od 1 maja do 30 wrz. wł.)
6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podgórzu-Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, N. Sącza, (a od 1 lipca do 16 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Stryja, (od ¹/₇ do ¹/₈ do Skolego) Janowa, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odesy, w Borkach Wielkich do Grzymałowa.
8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.20 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Tarnobrzega i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, do Rawy rusk., Janowa, w Krasnem do Brodów
8.30 rano pociąg osob. Nr. 6311 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.55 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.) 9.09 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 9.10 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł. 9.19 „ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	**do Husiatyna,** przez Suchą, Nowy Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca, Dziedzic i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego (od ¹/₆ do ¹/₉), w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic, w N. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu.
10.20 prz. poł. poc. osob. Nr. 23 z Krakowa 10.34 „ „ „ „ „ 1014 z Podgórza-Płasz. 10.41 „ „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Zakopanego** kursuje od 1 czerw. do 30 wrzes. w Suchy ma połączenie do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza, Husiatyna, we Lwowie do Ickan, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.25 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.41 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Oświęcima.
1.50 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza i Husiatyna, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu, Konstanc.
3.— po poł. poc. miesz. 1607 z Krakowa (p. Zw.) 3.15 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 3.21 „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł. 3.28 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima,** ma połączenia w Spytkowicach do Sierszy wodnej, w Oświęcimie do Wrocławia.
5.25 po poł. poc. osob. Nr. 29 z Krakowa 5.38 „ „ „ „ „ 1028 „ Podgórza Płasz. 5.45 „ „ „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Zakopanego,** kursuje w dnie powszed. poprzedz. każdą niedz. i święto od ¹³/₆ do ¹⁷/₉, przytym poc. 50% zniżenie ceny jazdy z Krakowa do Zakop.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19. z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Stróż** (przez Tarnów) ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Stróżach do Nowego Sącza.
7.33 wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 7.48 „ „ „ „ z Zwierzyńca 7.50 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.59 „ „ „ „ „ przyst.	**do Przemyśla** (przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, Chyrów) ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w N. Sączu i Stróżach (od 1 lip. do 31 sier.) do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
8.00 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.48 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, dalej okrętem do Konstantynop.
9.15 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 9.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Łowocznego, Munkacsa, w Krasnem do Brodów i Kijowa, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
9.30 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 9.40 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
10.20 wiecz. poc. osob. Nr. 25 z Krakowa 10.33 „ „ „ „ 1026 z Podgórza-Płasz. 10.38 „ „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Żywca.**
10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.00 „ „ „ „ „ z Podgórza P.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc (od 1 lipca do 31 sierp.), w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza i Chyrowa, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu, we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego (od ¹/₆ do ¹⁵/₉ i do Łowocz.), Bełzca, w Tarnopolu do Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA (względnie Podgórza):

Pociąg	Kierunek i połączenia
4.26 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; we Lwowie od Ickan, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż, a od 1 lipca do 31 sierpnia od Koszyc i Orłowa.
6.13 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.20 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6.25 „ „ miesz. 1602 do Zwierzyńca 6.39 „ „ „ „ do Krakowa (d. Zw.)	**z Przemyśla** (przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchę), ma połączenie: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu (w czasie od 1 lipca do 31 września) od Koszyc do Orłowa; w Chabówce od Zakopanego (od 1 maja do 30 września).
6.55 rano pociąg posp. Nr 2 do Krakowa	**z Ickan** ma połączenie w Ickanach od Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), Konstanc., Bukaresztu; we Lwowie od Stryja, a od 1 maja do 30 września od Skolego; w Przemyślu od Nowego Zagorza, Chyrowa
7.40 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
7.47 rano poc. osob. 1015 do Podgórza przyst. 7.55 „ „ „ „ „ „ Płasz. 8.10 „ „ „ 26 „ Krakowa	**z Żywca,** ma połącz. w Suchy (od ¹³/₆ do ¹⁷/₉ w dnie powszed. po każdej niedz. i święcie) od Zakopanego i Chabówki; w Kalwaryi od Wadowic.
8.30 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz. 8.42 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Munkacsa, Łowocznego i Stryja; w Tarnowie od Nowego Sącza; w Bierzanowie od Wieliczki.
10.12 p. poł. poc. osob. 1038 do Podgórza prz. 10.20 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10.26 „ „ miesz. 1606 „ Zwierzyńca 10.40 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Z.)	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimie od Wrocławia, Wiednia; w Spytkowicach od Wadowic.
10.59 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P. 11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
1.00 po poł. poc. osob. Nr. 6214 z Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
1.18 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Borkach wiel. od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk.; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przewor. p. Rozwadów i Nadbrzezia, w Tar. od Orłowa.
2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Munkatsa, Ławocznego i Stryja, Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa, w Tarnowie od Orłowa.
3.13 po poł. poc. osob. 1013 do Podgórza przyst. 3.20 „ „ „ „ „ „ Płaszowa 3.35 „ „ „ 24 „ Krakowa	**z Zakopanego,** kursuje od 1 czerwca do 30 września; w Suchy ma połączenie od Zwardonia, Dziedzic i Żywca.
4.23 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4.30 „ „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.36 „ „ „ miesz. 1634 „ Zwierzyńca 4.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stanisł., N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połącz.: w N. Zagórzu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i N. Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego (od ¹/₆ do ³⁰/₉); w Suchy od Zward., Żywca i Dzied., w Kalwaryi od Wad.
6.14 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów; we Lwowie od Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa; w Przemyślu od N. Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Nowego Sącza, a od 1 lipca do 16 września od Koszyc i Orłowa.
6.33 wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
9.06 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9.10 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9.21 „ „ miesz. 1604 „ Zwierzyńca 9.35 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimiu od Wrocławia; w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Bielska i Wadowic.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopoln od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, ad 1 czerwca do 16 wrześ. od Ławocznego, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławin od Sokala i Rawy rusk., Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej — u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

„W Pirenejach“

ODCZYT PUBLICZNY

Stanisława Bełzy

opuścił świeżo prasę.

Wydanie ozdobne illustrowane.

Cena K. 1·60.

TEGOŻ AUTORA:

W kraju Tysiąca Jezior, wydanie trzecie illustrowane . . . . K. 4·—
Na Lagunach, wydanie 2 illustrow. „ 5·20
Listy z Sycylii, z illustracyami . . „ 4·—
W Górach olbrzymich, wydanie 2 illustrowane . . . . „ 3·—
Holandya, wydanie 2 illustrowane . „ 3·—
W Stolicy Padyszacha, z illustrac. „ 5·20
Obrazy Korsyki, z illustracyami . „ 4·—
Nad Brzegami Bosny i Narenty. z illustracyami . . . . „ 4·—
W obronie opuszczonych . . . . „ —80

POD PRASĄ: 1372 2 6

Odgłosy Szkocyi, wydanie 2 illustrowane.

(Księgarnia Gebethnera i Sp. w Krakowie).

Kamienica 3-piętrowa ze stajnią, wozownią i ogrodem, w najpiękniej. dzielnicy miasta położona — przynosząca 7½% czystego dochodu — jest z wolnej ręki do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Wiadomość w kancelaryi adwokata **Dr. T. Ginzińskiego, Kraków**, ul. Szewska 19.

1251 25 0

EKSTRAKT ORZECHOWY
do farbowania siwych włosów

wynalazku **Juliana Józefowicza**, perfumiarza z Warszawy.

Jest to najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szatyn i blond.**

W Krakowie u firm: Reim i Spółka, J. Hanak i Spół., R. Wiskida i Fr. Zopoth i Spół. — we **Lwowie** u J. Friedrich i A. Beacock, ul. Hetmańska Nr. 4 i u Ig. Jahla, hotel Europejski.

Cena flakonu **1 złr. 50 ct.**, flakoniki próbne **60 ct.** 1167 6 12

Główny skład:
w Warszawie, ul. Nowo Senatorska, L. 2.

L. 41362. 1362 2 3

KONKURS.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **lustratora w Biurze Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym we Lwowie.**

Lustrator Biura Patronatu jest funkcyonaryuszem krajowym i pobiera roczną płacę w kwocie 2400 koron, tudzież wynagrodzenie kosztów podróży podług norm przepisanych dla funkcyonaryuszów krajowych. Jego zadaniem jest przeprowadzać lustracye Spółek oszczędności i pożyczek zostających pod Patronatem Wydziału krajowego, współdziałać przy zawiązywaniu nowych Spółek i załatwiać w Biurze Patronatu przydzielone sobie czynności korespondencyjne i buchalteryjne.

Chcący ubiegać się o tę posadę, która nadaną będzie prowizorycznie, mają wnieść swoje podania do Wydziału krajowego we Lwowie najpóźniej **do dnia 20 lipca 1900 r.** przedłożyć:

świadectwa z odbytych studyów ogólnych i gruntownych studyów fachowych w zakresie buchalteryjnym;
2) dowody dłuższej praktyki i biegłości w zawodzie buchalteryj.;
3) metrykę urodzenia;
4) dokładny życiorys.

Wymagana jest znajomość w słowie i piśmie obydwóch języków krajowych.

We Lwowie, 19 czerwca 1900 r.

Grott.

Los damy uszczęśliwia

delikatna, biała, rumiana cera, jakoteż **twarz bez piegów i nieczystości skór.**, a więc używać

Bergmann'a
mydła liliowego

wyrobu **Bergmann'a i Spółki** w **Dreźnie i Tetschen n Ł.**
(Znak ochronny: „Dwaj górnicy“).

Po 40 ct. za kawałek mają na składzie: 981 10 40

w **KRAKOWIE**: M. Proń, aptekarz, W. Redyk „, K. Wiszniewski „, E. Heller „, F. Gralewski, „, L. Rosenberg, „, K. Jahr, „, J. Hanak, droguer., Anast. Froncz, „, F. Zopoth i Sp., „, J. Wiśniewski, „, J. Reim i Spółka, Roman Drobner, St. Rożnowski, Rud. Herliczka;
w **BOCHNI**: Jan Michnik;
w **N. SĄCZU**: R. Jakubowski apt., St. Pawłowski apt.;
w **PODGÓRZU**: L.W.S. Zarski apt.;
w **RZESZOWIE**: A. Karpinski, apt.;

Kufekego mączka dla dzieci

polecana przez powagi Austro-Węgier, Niemiec i.t.d. Najlepsze i najtańsze pożywienie dla dzieci zdrowych i mających dolegliwości jelitowe
Do nabycia w aptekach, droguery ch i od fabryki R. KUFEKE WIEDEŃ VI/2

760 9 52

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu

w Krakowie, Rynek L. 25,

jako wyłączne Zastępstwo Galicyjskiego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego we Lwowie,

zawiadamia strony interesowane, iż **wypłaca na rachunek tegoż Towarzystwa zapadłe kupony, oraz wylosowane Listy Zastawne.**

Wypłaty uskutecznia w godzinach kasowych

Kantor Wymiany

znajdujący się w lokalu parterowym. 1357 2 2



MATKI, nim kupicie wózek dzieciecy, przejrzyjcie lub każcie sobie przysłać za darmo i opłatnie obficie illustrowany katalog nowych, hygienicznych wózków, dających się ustawić do siedzenia i leczenia. Polecone przez powagi lekarskie. Największa czystość! Najwyższa elegancya!

L. BAUMANN, c. k. właściciel przywileju, **WIEN, VI. Millergasse 6.**

Skład w Krakowie u T. Grabińskiego Nast., ul. Szewska 7.

Ostrzega się przed lichemi naśladownictwami.

Wózek prawdziwym jest tylko wtedy, jeżeli na jego dnie wypalony jest taki znak ochronny, jak tu obok. 32 0

631



K. ZIELIŃSKI, OPTYK i MECHANIK, Kraków 39, A-B,



poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

Wykonuje wszelkie urządzenia dzwonków elektr. i telefonów.

Utrzymuje w znacznym wyborze **sztuczne oczy ludzkie.**

Grafofony orygin. amerykańskie „Columbia“ od 80 kor.; wałki do wszelkich systemów ograne kor. 2·50, nieograne kor. 1·50.

Wszelkie zamówienia okularów lub binokli z szkłami kombinowanemi, bez względu na barwę, podług ordynacyi lekarskiej, wykonuje w przeciągu 24 godzin, w nagłych razach i wcześniej, we własnej szlifierni optycznej, urządzonej z popędem motorowym podług systemu metrycznego. 1206 9 0

Molla Proszki Seidlickie Prawdziwe tylko wtedy,

jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych**, kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca**, w cierpieniach wątroby, **zastojach, rwie** i hemeroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych**, zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 2 korony

Wódka francuska i sól Molla

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamkniętą plombą ołowianą **„A. MOLL“.**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 1 kor. 80 gr.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlaube.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i tylko to przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.

Składy utrzymują w **Krakowie** aptekarze: W. Redyk, Konst. Wiszniewski, w handlu Szarskiego i Syna, Romana Drobnera. 1 24 0

J. Pserhofera pigułki rozwalniające

prawdziwe tylko z **czerwonym** napisem

„J. Pserhofer“ na wieku każdego pudełka.

Najstarszy, publiczności od wielu lat przez licznych lekarzy polecany, środek domowy przeciw zatwardzeniu i przeciw wszelkim skutkom złego trawienia. 592 15 15

1 pudełko z 15 pigułkami . . . 21 cnt.
1 zwój z 6 pudełkami . . . złr. 1·05.

Pigułki te są to te same, które od dawnych lat były publiczności znane pod nazwą **J. Pserhofera pigułki** lub **J. Pserhofera pigułki krew czyszczące** i które jedynie prawdziwe wyrabia

J. Pserhofera apteka w Wiedniu, I., Singerstr. 15.

Potrzebuję **zaraz** 2000 złr.

8% hipoteczne zabezpieczenie. Adres: **Kraków poste restantee A. B. 11.** 1352 3 3

Zdolnego pomocnika

potrzebujemy do naszego magazynu towarów galanteryjnych, norymberskich, drobiazgowych, haftów, aparatów kościelnych i t. d. 1317 6 6

Porębski i Zimler.

Założony w r. 1806

HANDEL WIN

pod firmą

J. Gralewski

w Krakowie, ul. Grodzka, 44

utrzymuje na składzie wina węgierskie, austryackie, francuskie, reńskie i inne, oryginalny Cognac i araki francuskie, oraz wystałą śliwowicę syrmińską i sprzedaje je w większej lub mniejszej ilości, **po cenach umiarkowanych.**

Składy transitowe dla prowincyi przy **ul. Kanoniczej, L. 20, ul. Brackiej, 13, i ul. Stolarskiej, 5.** 777 14 14

Cenniki bezpłatnie.

L. Prez. 659 99. 1367 2 3

Konkurs

Przy Magistracie stoł. król. miasta Krakowa jest do obsadzenia posada **chemika miejskiego** w IX randze, z płacą roczną 2400 koron, dodatkiem kwaterowym w rocznej kwocie 600 koron, prawem do dwóch pięcioleci po 200 koron, oraz prawem poboru połowy należytości uiszczanych za badania.

Kandydaci ubiegający się o tę posadę, winni się wykazać kwalifikacyami wymaganemi rozporządzeniem c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych, tudzież Ministerstwa wyznań i oświaty z dnia 13 października 1897 r. L. 241 Dz. u. p.

Podania należycie udokumentowane wnieść należy do Prezydyum Magistratu najpóźniej **do dnia 31 lipca 1900 r.**

Posada ta będzie nadana na razie prowizorycznie.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,

dnia 22 czerwca 1900 r.

Prezydent miasta:
Friedlein.

ADOLF KAMPEL

we LWOWIE, ul. Grodecka L. 3.

Fabryka rur cementowych.

Reprezentacya austr. Tow. akc. fabryki portland cementu w Szczakowej, Tow. akcyj. fabryki wapna hydraulicznego w Kaltenleutgeben.

Skład rur betonowych i posadzek cementowych własnego wyrobu, oraz portland cementu, wapna hydraulicznego, wapna skalistego, gipsu, cegieł i płyt ogniotrwałych, asfaltowej papy dachowej, asfaltowych płyt izolacyjnych, posadzek i rur szteingutowych dla kloak, kanałów i wodociągów, dachówek, łupku, nasad i płyt kominowych — wogóle wszelkich materyałów budowlanych.

PRZEDSIĘBIORSTWO

wszelkich robót betonowych i kanalizacyjnych, oraz układania posadzek i krycia dachów. 977 10 52

Telefon Nr. 460.

Spółka Wydawnicza Polska w Krakowie

poleca następujące dzieła.

Ceny w koronach.

Bąkowski Klemens dr. **Posażna panna.** opowiadanie humorystyczne, kor. **2·80,** w oprawie płóciennej **4** kor.

Berg M. W. **O powstaniu polskim 1863.** Tłomaczenie z rosyjskiego oryginału, wydanego kosztem rządu, a następnie doszczętnie zniszczonego. 3 obszerne **tomy** z albumem 60 autentycznych portretów i scen z tej epoki, broszurowane **16** kor., w oryginalnej oprawie płóciennej **18** kor., w bardzo wykwint. opr. w półskórek **26** kor. Jestto jedna z najbardziej zajmujących i najdonioślejszych publikacyj, jakie się w ostatnich czasach pojawiły.

Bilczewski J. ks. prof. Uniw. **Eucharystya.** Wydanie luksusowe z rycin. **10** kor., w oprawie **12** kor.

Chotkowski ks. prof. Uniw. **Dzieje zniweczenia Unii Kościoła** na Białorusi i Litwie. Kor. **3·20,** w oprawie **4** kor.

Gide Karol. **Zasady ekonomii.** Wydanie **drugie**, znacznie rozszerzone i uzupełnione przez Prof. Dra W. Czerkawskiego. Oprawne w płótno **10** kor., w półskurek **12** kor.

Najlepsza z istniejących w tym kierunku prac, a oparta na katolickich zasadach.

Gloger Z. **Geografia historyczna ziem Polskich.** 387 stron z 64 rycinami **5** kor., w oprawie starannej **6** kor. Dzieło to zapełnia dotkliwą w literaturze lukę. Zawiera też histor.-geogr. opis wszystkich dyecezyj i klasztorów w Polsce.

Golian Zygmunt ks. **Listy duchowne.** (serya nowa), wiernie odpisane z oryginałów, za zezwoleniem osób, do których były pisane, str. 314, z portr. autora **4** kor. Na papierze lepszym w starannej oprawie **6** kor.

Ks. W. Kalinka. **Dzieła:** Tom I. i II. **Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta. 7·20** kor., w oprawie **9·20** kor. Tom III. i IV. **Pisma pomniejsze,** treści historycznej **7·20** kor., w oprawie **9·20** kor. Tom V—IX. **Sejm czteroletni.** 5 tomów **15·40** kor, w oprawie **20** kor. Tom X. **Galicya i Kraków pod panowaniem austryackiem. 5** kor., w oprawie **6** kor.

Kallenbach Józef, Prof. Uniw. **Adam Mickiewicz,** dwa spore tomy z 4 rycinami **10** kor., w pięknej oprawie w płótno **12·40** kor.

Karbowiak Antoni Dr. Prof. **Krakowska szkoła katedralna** w wiekach średnich, **1·20** kor.

Kołaczkowski Klemens, jenerał. **Wspomnienia** od roku 1793 do r. 1820, z 17 rycinami, 3 tomy po **2·40** kor. w oprawie po **3·20** kor.

Korolenko Włodzimierz. **Z Sybiru.** Obrazki powieściowe **4** kor., w oprawie **5** kor.
— **Niewidomy muzyk.** Powieść. **2** korony. Pierwsze w języku naszym, staranne przekłady tych arcydzieł przyjaznego nam autora.

Kostomarow M. J. **Kudejar,** powieść historyczna ze strasznej epoki rządów Iwana Groźnego, **4** kor., w oprawie **5** kor.

Kowerska Zofia. **Powieści.** (Dla Anusi. — Z życia Jasia. — Na noclegu. — Wydalona). **3·20** kor., w oprawie **4** kor.

Maryan z nad Dniepru. **Dzieje ojczyste aż po najnowsze czasy,** objaśnione 132 illustracyami. Okładka przepysznie wykonana w 6 kolorach z motywami historycznymi. Broszurowane **4** kor., ozdobnie opr. **5·20** kor.

Mickiewicz Adam. **Wybór listów. 4** kor. w oprawie **5** kor.

Morawski Maryan ks. Prof. Uniw. **Filozofia i jej zadanie.** Wydanie trzecie. Tom o 440 stronicach **6** kor., w opr. **7·60** kor.

Neumanowa Anna. **Legendy i baśnie Wschodu. 1·20** kor., w oprawie **2** kor.

Pamiętniki Murawiewa „Wieszatela“ 1863 — 1865, tłómaczone z rosyjskiego, z przedmową St. Tarnowskiego, z 16 rycinami, **3** kor., w oprawie **4** kor.

Paszkowski Franciszek (jenerał z r. 1831). **Książę Józef Poniatowski,** jego życie i działalność. Wydanie bardzo wykwintne z 27 rycinami **2·40** kor., w opr. **3·20** kor.

Ks. Biskup Pelczar. **Kazania na uroczystości i święta Najś. Maryi Panny.** 2 obszerne tomy **8** kor.
Rozmyślania o życiu kapłańskiem. Wydanie drugie, pomnożone, 2 tomy **12** kor.
— **Zarys dziejów kaznodziejstwa w Kościele katolickim.** 3 tomy **10·80** kor. W starannej oprawie **14·40** kor.
— **Rozmyślania o życiu zakonnem** dla zakonnic, 450 str. **6** kor.
— **Życie duchowne czyli doskonałość chrześciańska,** według najcelniejszych mistrzów duch. Wydanie 5. Dwa tomy **7** kor.

Pieśni i marsze wojska polskiego. Tekst i muzyka, ozdobne wydanie z illustr. **4** kor. Kartowane **4·80** kor. W przep. okładce, wedle akw. Kossaka **6** kor. Składają się na to wydanie dwa zeszyty, z których jeden zawiera tekst znanych i zapomnianych już może pieśni obozowych z końca XVIII i początku XIX wieku, drugi podaje melodye, ułożoną na jeden i dwa głosy z tow. fortep.

Portrety i sceny z epoki powstania 1863 r., 60 rycin odbitych na wytwornym papierze **1·20** kor.

Sarnecki Zygm. **Historya literatury francuskiej,** ułożona podług najświeższych źródeł i opracowań obcych, obszerny tom **6** kor. W oprawie **7** kor.

Sewer. **Bajecznie kolorowa,** pow. na tle życia artystów krakow., **3** kor., w opr. **4** kor.
— **W kleszczach. Magdusia,** dwie nowelle, **3·20** kor., w oprawie **4** kor.

Słowacki Juliusz. **Dzieła.** Wyd. zupełne w 6 tomach, opraw. ozdobnie w płótno we **2** tomy **4·40** kor.

Sokołowski Maryan Dr. Prof. Uniw. **Studya i szkice z dziejów sztuki i cywilizacyi.** Str. 531, w tekście 47 prześlicznie odbitych, autentycznych rycin, **9** kor., w opr. płóc. **10** kor. Oprawne w półskurek francuski **12** kor.

Studziński Cyryl Dr. **Z za kulisów szyzmatyckiej propagandy. 1·20** kor. Rzecz osnuta na podstawie senzacyjnych listów Łebedyńcewa, dyr. nauk. dyrekcyi w Chełmie.

Tarnowski Stanisław. **Matejko,** życiorys i działalność mistrza. Całe dzieło w okazałym formacie obejmuje 562 stron druku, 122 rycin i winiet, przep. odbitych na brystolu. Cena **30** kor., oprawne na sposób francuski w półsk. **36** kor.
— **Henryk Sienkiewicz.** Historya rozwoju zawodu pisarskiego, zestawiona w 25-letni jubileusz jego działalności. **4** kor., w oprawie **5** koron.

Tołstoj Leon hr. **Anna Karenina,** powieść tłomacz. z 7 wydania oryginału, trzy tomy **10** kor., w oprawie **13** kor.

Trapszo Anastazy, b. dyr. szkoły dramat. Warsz. **Podręcznik sztuki dramatycznej** dla artystów i amatorów **3·60** kor.

Tretiak J. Prof. Uniw. **Cześć Mickiewicza dla Najśw. Panny.** Wydanie drugie, powiększone, z 10 rycinami, **1·50** kor., na papierze kredowanym **2** kor. 1175 4 6

Wielebnemu Duchowieństwu dostarczamy chętnie na spłatę w ratach miesięcznych.

Do nabycia za pośrednictwem każdej księgarni.

Odwrotnie wysyła SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA w Krakowie.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA“
w Krośnie

poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i BIELIZNĘ STOŁOWĄ

o wzorze kostkowym i adamaszkowym,

oraz **siatkę do suszenia chmielu.**

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 14 76 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

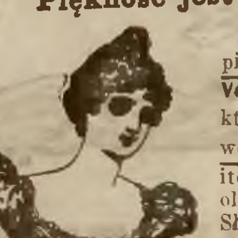
Bayer'a Salicylowy plaster kauczukowy

jest środkiem racyonalnym do zupełnego, bezpiecznego i bezbolesnego usunięcia

odgniotków, wzdymek i zgrubnień skórnych.

1 koperta tego znanego ze skuteczności plastru wraz z dokładną wskazówką użycia kosztuje 30 ct., na prowincyę 35 ct. **po przesłaniu należytości w znaczkach listowych.** Zamówienia przesyłać pod adres.: **Apotheke zum „Römischen Kaiser“, Wien, I., Wollzeile 13, Hugo Bayer, Apotheker.** Na składzie w **Krakowie** ma **Konstanty Wiszniewski**, ul. Floryańska. 1081 7 21

Piękność jest bogactwem!! Piękność jest potęgą!!

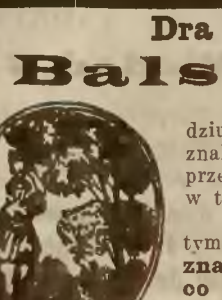


Nie ma skuteczniejszego, zdrowszego i wydatniejszego środka piękności, jak Mohrowej słynny w świecie, podziw wywołujący, **Krem Venus (Crême Mohr).** Nie ma też powabniejszej twarzyczki nad tę, którą się pielęgnuje **Kremem Mohrowej. Crême Mohr** szybko i niezawodnie usuwa piegi, plamy wątrobiane, trądziki, pryszcze, ślady ospy itd. **Czerwony nos bieleje, zmarszczki i fałdy znikają,** skóra staje się olśniewająco czystą, rumianą, gładką i jak w młodości świeżą. — Słoik złr. 1·60, złr. 2·20, złr. 5. Słoik na próbę 80 ct. — Nie zwracająca uwagi, dyskretna wysyłka za zaliczką. 1279 4 10

Pani Mohr, jedyna, co wyrabia **prawdziwe** Mohrowskie przetwory. **Wiedeń, XIV., Reindorfergasse Nr. 8 N.**

Dra FRYDERYKA LENGIELA 17 77 0

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenie i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Rückera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Maryana Krzyżanowskiego, **w Tarnowie** u M. Adlera, J. Niesołowskiego; **w Bielsku** u Alfr. Blumenthala i w droguervi A. Haas.

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni L. K. Górski